

ZDZISŁAW GROT
Poznań

WALOŃSKA MNIEJSZOŚĆ NARODOWA W NIEMCZECH (1815 - 1919)

I. WSTĘP

W państwie pruskim, a po 1871 r. — niemieckim żyło kilka mniejszości narodowych. Obok grup silnych pod względem liczebności i znaczenia, jak Polacy, Duńczycy czy Alzatzycy i Lotaryńczycy, były słabsze — Serbowie łużyccy, Litwini, Czesi i Walonowie. Do upadku Niemiec w 1918 r. problem mniejszości narodowych należał do ważniejszych w polityce państwa i znajdował szerszy rezonans w opinii krajowej a nawet światowej. Bismarck uznawał mniejszości narodowe za wroga Rzeszy Niemieckiej i wzmocnił z nimi walkę. Jego następcy w okresie wilhelmskim kontynuowali tę politykę z mniejszym lub większym skutkiem. Klęska Niemiec w 1918 r. przyniosła mniejszościom narodowym w Niemczech uwolnienie spod obcego panowania.

Ten szczęśliwy los spotkał również Walonów pruskich jednocząc ich z głównym trzonem narodu pod rządami belgijskimi. Czasy zaboru przeszły do historii. Ich badaniem zajęli się historycy. Literatura przedmiotu jest dość obfita i tym ciekawsza, że ujmuje problem z dwóch stron: pruskiej i walońskiej.

Wcześniej wstąpili na arenę historycy walońscy. Już w 1904 r. Nicolas Pietkin, uczony proboszcz w Sourbrodt-Malmedy, opublikował ceną rozprawę o polityce pruskiej wobec Walonów¹. Później, w 1919 r., Joseph Bastin, lingwista, archeolog i publicysta waloński, ogłosił zwięzłe napisaną, ale wartościową historię Walonów pod panowaniem pruskim². Kontynuowali te badania historycy belgijscy, zwłaszcza z ośrodka naukowego Liège, przede wszystkim Elisée Legros, spod którego pióra wyszło kilka drobniejszych studiów dotyczących przeszłości nowożytnej Walońii³. Nie trzeba dodawać, że wszyscy wymienieni autorzy skupiali głów-

¹ N. Pietkin, *La germanisation de la Wallonie prussienne. Aperçu historique*. Bruxelles 1904, s. 110. Także *Wallonia* t. XII.

² J. Bastin, *La Wallonie prussienne*. Louvain 1919.

³ Publikowane głównie w czasopiśmie „*La vie Wallone*”. Tam m. in.: *Arsène de Noüe — historien et journaliste malmédien* (1968) i *Toussaint et Pietkin, Bastin, Bragard dans les affaires malmédiennes* (1969).

ną uwagę na problemie narodowościowym, mniej zaś na kwestiach ekonomicznych czy kulturalnych.

Historycy niemieccy przystąpili do badań znacznie później od walońskich, reprezentując naturalnie niemiecki punkt widzenia. Najważniejsze dzieła niemieckie, takie jak dwie książki K. L. Kaufmanna⁴, studia B. Willemsa⁵ czy H. Doepgena⁶, wyszły głównie z dwóch ośrodków naukowych: Kolonii (Köln) i Akwizgranu (Aachen).

Historiografie innych krajów (np. francuska) problemowi pruskiej Walonii nie poświęcały większej uwagi, podobnie jak historiografia polska, jakkolwiek problem waloński, choćby ze względów porównawczych, powinien zainteresować historyków polskich. Zachodzą przecież, czy to w pruskiej polityce względem obu (a także pozostałych) mniejszości narodowych w Prusach-Niemczech, czy też w obronnych poczynaniach Polaków i Walonów, a także innych mniejszości wobec zaborcy wyraźne zbieżności. Porównawczy charakter, stanowiący jedną z metod badawczych stosowanych w historiografii stał się punktem wyjścia do napisania niniejszej rozprawki.

II. POD RZĄDAMI PRUSKIMI DO ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

1. Powstanie Walonii pruskiej

W zamęcie politycznym, jaki zapanował w Europie po klęsce Napoleona, Kongres Wiedeński popełnił jeszcze jeden z licznych swych błędów, przydzielając Prusom mały wprowadzić, lecz zamieszkały przez obcą ludność kraj wokół miasta Malmedy, zwany z czasem Walonią pruską⁷. Autorzy owej decyzji, z ducha legaliści, kierowali się zapewne tym, że dawne opactwo Malmedy należało do Cesarstwa Niemieckiego i w wyniku zbrojnej agresji weszło w 1795 r. w skład Republiki, a następnie Cesarstwa Francuskiego. Za czasów francuskich należało Malmedy do departamentu I'Ourthe i było stolicą obwodu (*arrondissement*), podobnie jak Liège i Huy, gdzie urzędował podprefekt. W skład owego obwodu wchodziło 11 kantonów i 84 gminy z ludnością (w 1811 r.) około 125 tys. — we wschodnich kantonach niemiecką, w zachodnich walońską. Kon-

⁴ K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis Malmedy in den ersten fünf Jahrzehnten der preussischen Verwaltung*, b.m. 1949 oraz tenże, *Der Kreis Malmedy. Geschichte eines Eifelkreises von 1865 bis 1920*. Bonn 1961.

⁵ B. Willems, *Das Land von Malmedy und Sankt Vith. Gesammelte Aufsätze zu seiner Geschichte und Kultur*. Wissenschaftliches Archiv. Bonn 1962.

⁶ H. Doepgen, *Die Abtretung des Gebietes von Eupen-Malmedy an Belgien im Jahre 1920*. Bonn 1966.

⁷ Takie określenie stosowali historycy, m. in. N. Pietkin. Por. jego książkę pt. *La germanisation de la Wallonie prussienne*.

gres Wiedeński, dokonując podziału obwodu, przydzielił Prusom w zasadzie kantony niemieckie (Schleiden, Eupen, St. Vith), a Niderlandom — do której i Belgia wtedy została włączona — kantony walońskie. Od owej zasady odstąpiono w wypadku kantonu Malmedy, przyznając go Prusom, mimo że był zamieszkały przeważnie przez Walonów.

Panowanie pruskie rozpoczęło się od odezwy króla Fryderyka Wilhelma III z 5 kwietnia 1815 r., skierowanej do nowych poddanych i od homagium, jakie złożono królowi 15 maja 1815 r. w Akwizgranie⁸. Równocześnie nastąpił nowy układ administracyjny. Malmedy zostało stolicą powiatu (*Kreis*), liczącego pięć gmin⁹. W 1821 r. powiat powiększył się, gdyż przyłączono skasowany sąsiedni powiat St. Vith z 10 gminami¹⁰. Odtąd powierzchnia nowego powiatu wynosiła 837,56 km², a ludność ponad 23 tys. Był to drugi pod względem wielkości powiat w regencji akwizgrańskiej (Aachen), do której został włączony. Wraz z tą regencją należał do prowincji nadreńskiej, zwanej najpierw Grossherzogtum Niederrhein, od 1822 r. Rheinprovinzen, a od 1830 r. Rheinprovinz. Stolicą prowincji została Koblenca (Koblenz). Mimo rangi stolicy powiatu nastąpiła dla miasta Malmedy w porównaniu z czasami francuskimi degradacja. Urosło natomiast znaczenie tego miasta pod innym względem, mianowicie jako głównego ośrodka narodowego pruskiej Walonii.

Rządy pruskie w nowo nabytym kraju były zrazu bardzo łagodne, podobnie jak na drugim krańcu monarchii, w Wielkim Księstwie Poznańskim. Chodziło o zjednanie nowych obywateli, a w dalszej perspektywie o pozyskanie sympatii Walonów po drugiej stronie granicy, niezadowolonych z rządów niderlandzkich. Realizował owe tendencje generalny gubernator Sack, który powołał na stanowisko *landrata* w Malmedy bliższego sobie poglądami, umiarkowanego liberała, Theodora Negri. Pochodził on z sąsiedniej Limburgii, kształcił się w szkołach francuskich i niemieckich, odbył studia uniwersyteckie w Kolonii, Louvain i Heidelbergu, w czasie zaburzeń politycznych nie przyjął służby francuskiej, lecz dowodził pruską *Landwehrą*. Z tego powodu cieszył się zaufaniem zwierzchników z Berlina, a jednocześnie nie budził większego sprzeciwu lud-

⁸ Obydwa wydarzenia szerzej omawia N. Pietkin, *La germanisation...*, *op. cit.*, ss. 5-6. Odezwa gwarantowała mienie i wiarę, nie wspominała o narodowości. Lojalność Walonów w tych dniach zganił Pietkin w słowach: „Ils entrèrent donc dans la nouvelle patrie [...] non seulement avec une parfaite loyauté, mais encore avec la bonne volonté de faire autant qu'il dépendrait, d'eux, bon message avec la population allemande” (s. 6). Nasuwa się analogia do sytuacji w Wielkim Księstwie Poznańskim.

⁹ Bellevaux, Büllingen, Bütgenbach, Malmedy, Waimes.

¹⁰ Amel, Crombach, Lommersweiler, Manderfeld, Meyerode, Recht, Reuland, Schönberg, Thommen, St. Vith.

ności. Jego rządy trwały do 1840 r. i należały raczej do spokojnych. Notablów walońskich ujmował Negri dobrym opanowaniem języka francuskiego, a także kulturą francuską, natomiast wyższe władze w Akwizgranie i Koblencji zarzucały nieraz jego niewystarczającą znajomość języka niemieckiego¹¹. Był dość podobnym do pierwszego naczelnego prezesa w Księstwie Poznańskim, Zerboniego, również tylko pół Prusaka.

Ludźmi podobnego pokroju obsadzono inne stanowiska. Na czele kilku gmin w powiecie Malmedy i St. Vith stanęli autochtoni. Burmistrzem miasta Malmedy został miejscowy fabrykant J. G. Delveaux, miasta St. Vith bogaty tamtejszy kupiec J. J. Mattonet; ludzie lojalni wobec nowego państwa, tak jak lojalnymi byli poprzednio wobec Francji. Bez obaw można im było powierzyć także dowództwo batalionu milicji¹². Podobnie tolerowano starych urzędników na niższych stanowiskach w administracji, również sędziów i nauczycieli. Niektórzy z nich nie znali wcale języka niemieckiego i urzędowali posługując się językiem francuskim, zgodnie z instrukcją gubernatora Sacka z 1814 r.¹³

Ta polityka pojednania wywarła początkowo dobre wrażenie. Masy ludowe nie miały wtedy żadnej świadomości narodowej, a bogata burżuazja, wielcy fabrykanci i kupcy stosowali konformistyczną zasadę *ubi bene ibi patria*. Dbając tylko o własne klasowe interesy uważali, że pod rządami Prus nastąpiły czasy pokoju i ładu, sprzyjające bogaceniu się.

2. Stosunki gospodarcze

Walonia pruska od dawna uchodziła za kraj bogaty i gospodarczo rozwinięty. To przede wszystkim powodowało, że pragnęły go posiadać najpierw Francja a potem Prusy. Głównie rozwijał się tu przemysł, zaś rolnictwo było słabo rozwinięte.

Najszerzą sławę posiadały garbarnie. Znane były już w XVI w., rozwinęły się bujnie w XVIII w., a w okresie napoleońskim eksportowały swe wyroby na cały kontynent europejski. Uchodziły one za *les plus belles de l'Empire*. W 1810 r. było w Malmedy 49 garbarń, a wartość rocznej produkcji wynosiła 1 727 400 franków. Największym w tym zakresie producentem był J. H. Cavens. W rodzinie Cavensów znajdowało się pięć dalszych garbarń, podczas gdy osiem garbarń posiadali inni możni kapitaliści — Doutrelepontowie, trzy — Villersowie, a dwie — Steinbachowie. Do znanych przedstawicieli tego przemysłu należeli także: L. Arnoldy, Heinrich Fischbach, Joh. Gores, J. H. Alard i wielu innych. Wszy-

¹¹ K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, op. cit., ss. 11 - 12.

¹² Tamże, ss. 40 - 42.

¹³ *Instruction provisoire sur les collèges* z 18 IX 1814.

scy oni tworzyli trzon burżuazji malmedyńskiej i piastowali ważniejsze funkcje publiczne zarówno w dobie francuskiej, jak i pruskiej. Drugim ośrodkiem przemysłu garbarskiego obok Malmedy było St. Vith, gdzie do ważniejszych producentów należeli: Buschmann i Mattonet.

Prosperity z lat napoleońskich została w czasach pruskich nieco zahamowana. Cła i inne trudności związane z wywozem towarów zmniejszyły eksport do Francji i Holandii. Utrudniono też, zwłaszcza ze strony Holandii, przywóz do Malmedy niektórych surowców, np. kory. Otworzył się natomiast rynek niemiecki i nastąpiły pewne udogodnienia ze strony państwa. Po chwilowym zastoju produkcja rosła z roku na rok. I tak w 1832 r. pracowało ponad sześćdziesiąt garbarń zatrudniając około sześćuset robotników; właściciele garbarń stale się bogacili. Pieczę nad rozwojem przemysłu garbarskiego sprawował specjalny komitet producentów oraz izba przemysłowo-handlowa. W obu organizacjach główni producenci piastowali stale czołowe stanowiska.

Oprócz garbarstwa większe znaczenie posiadał także przemysł tekstylny, szczególnie bawełniany. Zatrudnionych było w nim kilkaset robotników. Kobiety znajdowały pracę w przemyśle koronkarskim, który swój rozkwit przeżywał w XVIII w., a później nieco podupadł. Pewne znaczenie posiadała również fabryka papieru, znajdująca się w ręku Steinbachów oraz młyny i browary, rozsiane po całym kraju. Ich rozwój zależał jednak od produkcji rolnictwa.

Rolnictwo nie miało w tym czasie większego znaczenia. Wpłynął na to niezbyt korzystny klimat, mało urodzajna gleba, rozdrobnienie własności, prymitywna gospodarka chłopska oraz zniszczenia, jakie spowodowały ostatnie wojny, przemarsze wojsk, uciążliwe kwaterunki i rabunek. Niemałe szkody powodowały klęski żywiołowe w postaci nieurodzajów i epidemii. Najgroźniejsze przypadły na lata 1816/1817, 1830 i 1845 - 1847. Mroźne i deszczowe wiosny czy susze niszczyły zboża powodując głód, drożyznę i konieczność importu zboża z Niderlandów.

Przeważały gospodarstwa chłopskie wielkości sześciu do dziesięciu morgów. Prymitywnie uprawiano żyto, owies i kartofle. Bezskutecznie propagowano nowe metody uprawy. Stosowali je nieliczni więksi właściciele (w 1840 r. było ich osiemnastu), do których przede wszystkim należeli: J. J. Mattonet — jednocześnie fabrykant w St. Vith oraz Frühbuss w Wallerode. Dzięki nim powstał w 1833 r. w Malmedy oddział nadreńskiego towarzystwa rolniczego, który propagował idee postępu rolniczego, mianowicie przez likwidowanie nieużytków, stosowanie nawozów sztucznych, zwiększenie uprawy pasz oraz podnoszenie hodowli.

W dziedzinie hodowli sytuacja przedstawiała się najgorzej. W zakresie hodowli bydła zaznaczył się nie tylko spadek pogłowia (1810 — 19 196 sztuk, 1828 — 17 395 sztuk), ale obniżyła się również jakość bydła —

mała waga i słaba mleczność (w granicach trzystu litrów od krowy rocznie). Jeszcze gorzej przedstawiał się stan trzody chlewnej. W średnich gospodarstwach, które posiadały 2-3 konie, 25 sztuk bydła i 200 owiec, świń było tylko 3-4 sztuki. W większych gospodarstwach trzymano przeciętnie 4-6 świń, a w małych ledwie jedną. To był największy mankament miejscowego rolnictwa. Znacznie lepiej przedstawiała się hodowla owiec, a zwłaszcza koni.

Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy stwierdzić można, że prócz wspomnianej już niskiej wiedzy rolniczej i mało urodzajnej gleby wpłynęły na to uboczne zajęcia chłopa. Zaniedbując uprawę i hodowlę trudnił się on chętnie bardziej zyskowanym zajęciem — furmaństwem. Zanim zbudowano kolej, przewóz towarów odbywał się furmankami i przynosił niemałe dochody. Tym też tłumaczy się istnienie nieproporcjonalnie dużej ilości koni i to dobrej rasy. Silny i wytrzymały koń znajdował nabywców także poza Walonią.

Ten stan gospodarczy nie uległ bardziej zasadniczym zmianom w ciągu kilku dalszych dziesięcioleci, co najmniej do połowy XIX w. Wówczas zaczęła zmniejszać się produkcja garbarń, ale w rolnictwie zaznaczyło się ożywienie. Szczególne w tym względzie zasługi położył Frühbuss, przybysz z Saksonii, który poślubiwszy córkę miejscowego bogatego przemysłowca i rolnika Steinbacha, dogłębnie poznał miejscowe stosunki i zdobył autorytet. Nie tylko sam gospodarzył nowoczesnie, ale odkąd w 1853 r. roku został *landratem*, popierał każdą akcję zarówno w zakresie unowocześniania uprawy zbóż, jak i hodowli. Zwiększono uprawę owsa i kartofli, zaczęto uprawiać buraki, rzepak i koniczynę, zwrócono zwłaszcza większą uwagę na łąki, które stanowiły blisko połowę areału. Równocześnie podniósł się poziom hodowli trzody chlewnej oraz bydła, tak że zaistniały nawet możliwości eksportu. Spadło natomiast — mniej już wtedy intratne — pogłowie koni oraz owiec¹⁴.

3. Pruska polityka asymilacji

Pomyślny na ogół rozwój gospodarczy pruskiej Walonii sprzyjał stabilizacji panowania pruskiego. W przeciwieństwie do Polaków, Walonowie zachowywali się spokojnie i okazywali nawet zadowolenie. Niepotrzebne były więc środki nacisku, a łagodne metody rządzenia mogły proces asymilacji tylko przyspieszyć. Dopóki też na arenę polityczną nie wkroczył Bismarck, problem waloński prawie nie istniał.

¹⁴ Obraz stosunków gospodarczych opisany głównie w: K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis ...*, op. cit., ss. 14-36.

Polityce pojednania patronował dwór królewski. Fryderyk Wilhelm IV, jeszcze jako następca tronu, dwukrotnie odwiedził Malmedy. Pierwszy raz w 1833 r. witany był z przyjaznymi uczuciami, drugi raz przebywał w 1839 r. podczas konfliktu o małżeństwa mieszane, dlatego przyjęcie wypadło chłodniej, ku niezadowoleniu urzędników-serwilistów. Roman-tyczny książę nie wziął sobie jednak tego zbyt do serca i wśród swego „francuskiego narodu” (*ein so echt französisches Völkchen*) czuł się jakby w samej Francji¹⁵. Po czternastu latach, bo w 1853 r., już jako król, powtórzy swój komplement w słowach: „Jestem dumny, że posiad- dam w mojej monarchii mały kraj, gdzie mówi się po francusku”¹⁶. W trzy lata później (1856) po raz ostatni Fryderyk Wilhelm IV przybył do Mal- medy okazując nadal swe zainteresowanie tym małym, nadgranicznym krajem.

Tej sympatii nie okazywał już jego następca, Wilhelm I, pozbawiony fantazji i lotności umysłu swego brata. Zjawiali się natomiast w Malmedy od czasu do czasu inni członkowie rodziny królewskiej, np. w 1840 r. ks. Fryderyk, kuzyn Fryderyka Wilhelma III, jako inspektor wojskowy. Z okazji tych wszystkich odwiedzin odbywały się w Malmedy wytworne przyjęcia, w których obok wyższych urzędników i oficerów pruskich brali udział wyżsi przedstawiciele społeczeństwa walońskiego, wielcy kupcy i przemysłowcy, zawsze lojalni i spragnieni honorów. W imieniu społec- zeństwa deklarowali wtedy wierność dynastii i państwu, stwarzając sprzyjający asymilacji klimat, którego nie było na przeciwległym krańcu Prus — w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Wypowiadane wówczas deklaracje królewskie miały niewątpliwie cha- rakter odświętny i dopiero oceniając postawę władz terenowych można wnioskować, w jakim stopniu były one realizowane. Trzeba stwierdzić, że aż do czasów Bismarcka władze zwierzchnie nie występowały wrogo wobec ludności walońskiej. Ani naczelne prezydium w Koblencji, ani re- gencja w Akwizgranie niewiele ingerowały w sprawy walońskie, zоста- wiając je przeważnie do załatwienia władzy miejscowej, która spoczy- wała w ręku *landrata*, urzędującego w Malmedy.

Pierwszy z nich, T. R. J. Negri¹⁷, okazał się zachowawczym liberałem, postępującym zgodnie z duchem czasu i ogólnymi zaleceniami swej zwierzchniej władzy. Jeśli nawet jego stosunki z notablami walońskimi nie zawsze układały się najpoprawniej, to jednak nie doszło do żadnych

¹⁵ *Ibidem*, ss. 63 - 71.

¹⁶ J. Bastin, *La Wallonie prussienne*, *op. cit.*

¹⁷ Negri Theodor Raimund Josef (1771 - 1852) był człowiekiem energicznym i pra- cowitym, acz ograniczonym, urzędnikiem posłusznym, mało samodzielnym. Jego prawą ręką był sekretarz powiatowy Wolff. W całym urzędzie pracowało razem troje ludzi. Por. K. L. K a u f m a n n, *Der Grenzkreis . . .*, *op. cit.*, s. 96 i n.

wstrząsów w czasie jego urzędowania. Rok 1830, tak burzliwy w pobliskiej Belgii, minął w Walonii spokojnie, tak że niepotrzebne okazało się ściągnięcie do Malmedy kompanii fizyliarów. Zatarg w sprawie małżeństw mieszanych wywołał wprawdzie pewien niepokój, ale nie doprowadził do konfliktu, jak w Księstwie Poznańskim.

Następca Negriego w latach 1840 - 1853, F. E. L. Montigny, był autochtonem¹⁸. W wyborach na stanowisko *landrata* otrzymał w zgromadzeniu powiatowym równą ilość głosów co jego kontrkandydat Contzen, ale poparły go wyższe władze znając jego ziemiański konserwatyzm i lojalizm monarszy. Umiał on utrzymać pokój w burzliwym roku Wiosny Ludów, choć wokoło wrzało, w Akwizgranie i Trewirze. Odszedł dobrowolnie, aby poświęcić się gospodarowaniu na własnym majątku.

Kolejnym *landratem* był rdzenny Prusak (*Altpreuße*) Frühbuss, podobnie jak poprzedni, właściciel majątku i postępowy rolnik. On również unikał konfliktów z Walonami, hamując — na ile było to możliwe — wszelkie ostrzejsze poczynania władz zwierzchnich. Korzystał z oparcia lojalnych notabli walońskich, wtedy jeszcze wpływowych w swojej społeczności. Zmarł nagle w 1864 r. i zakończył okres rządów liberalnych urzędników w Walonii¹⁹.

Choć rządy pruskie były łagodne, nie drażniące, a społeczeństwo walońskie lojalne, pewnych tarć nie udało się przecież uniknąć. Wywoływała je głównie sprawa językowa. Władze pruskie wykazywały zwłaszcza w początkowych latach dużą tolerancję. Dla gmin o zdecydowanie walońskim charakterze, jak Malmedy, Bellevaux i Waimes czy nawet o mieszanym, jak Bätgenbach, utrzymano w mocy instrukcję Sacka z 1814 r. W języku francuskim prowadzono księgi stanu cywilnego, we francuskim i niemieckim wydawano rozporządzenia urzędowe, obydwaj języki były używane w urzędach. Niejeden stary urzędnik mało lub w ogóle nie znał języka niemieckiego, co utrudniało załatwianie spraw głównie ludności niemieckiej²⁰.

Łagodnie również kształtowały się stosunki w sądownictwie, choć zmienił się ustrój. Zniesiony został w 1819 r. dawny trybunał pierwszej in-

¹⁸ Montigny Franz Eugen Ludwig (1791 - 1868) zanim został *landratem*, pełnił funkcje mera w Reuland i Thommen. Był drugim pod względem wielkości posiadanej ziemi właścicielem ziemskim w Walonii, władał dobrze językiem francuskim i walońskim. Był człowiekiem nieśmiałym, łagodnym, jąkał się. Por. K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, op. cit., s. 105.

¹⁹ Frühbussa cechowały ambicja, gorliwość, uległość wobec zwierzchników, także liberalizm i postępowość. W pracy wykazywał inicjatywę i dążność do realizowania określonych celów.

²⁰ N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 8; K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, ss. 36 - 40.

stancji, mieszczący się w Malmedy a w jego miejsce utworzony sąd ziemski (*Landgericht*) w Akwizgranie. W Malmedy pozostał tylko urząd śledczy z sędzią śledczym i prokuratorem. Działały też sądy pokoju, w których zasiadali zarówno Niemcy, jak i Walonowie posiadający prawo używania obu języków. Dwujęzyczność utrzymała się także w czynnościach notarialnych, choć z czasem język niemiecki zyskał ważniejsze znaczenie, a francuskiego używano w postaci tłumaczeń²¹.

Mniej pomyślnie rozwijały się sprawy szkolne, zazwyczaj bardzo drażliwe. W czasach panowania francuskiego, szkolnictwo w kantonie Malmedy było zaniedbane, sieć szkół rzadka, a poziom nauczania niski. Rząd pruski powierzył troskę o dalsze losy szkoły gminom. Te powołały wprawdzie komisje szkolne, ale przeznaczały bardzo niskie kwoty na budowę szkół i opłacanie nauczycieli, tak że nie nastąpiła żadna poprawa. W 1827 r. w całym powiecie pracowało 56 szkół, lecz tylko 20 posiadało własny budynek. Rozbudowa sieci szkół przebiegała powoli; w 1861 r. istniało ledwie 75 szkół z 91 nauczycielami. Niski był też poziom wykształcenia nauczycieli, bardzo słabo opłacanych oraz wysoka absencja uczniów, która wynosiła 25⁰/₀, a w mieście Malmedy — 10⁰/₀. Dopiero wprowadzenie przymusu szkolnego poprawiło sytuację.

Pieczę nad szkołą elementarną sprawowało duchowieństwo. Z jego szeregów rekrutowali się inspektorzy szkolni. Byli oni z reguły Walończykami, co chroniło szkołę przed zniemczeniem. Nauka odbywała się w języku francuskim. Próby wprowadzenia języka niemieckiego, nawet jako przedmiotowego, natrafiały na trudności. Dzieci nie chciały się go uczyć, a nauczyciele przedmiotu skarżyli się na ów bojkot u władz miejscowych i regencyjnych.

Problem przyswajania języka niemieckiego przedstawiał się dość zawile. Dzieci w szkole nie chciały uczyć się języka niemieckiego, a jednocześnie rodzice, zarówno zamożni, jak i biedni, wysyłali je do rodzin niemieckich, nieraz w drodze wymiany albo i w celu zarobkowym, gdzie przyswajały sobie potrzebną bądź co bądź w życiu codziennym mowę. Nie chodziło więc tu o bojkot języka, lecz raczej o niechęć do nauczycieli-Niemców, w których upatrywano apostołów germanizacji. W ten sposób aż do czasów Bismarcka utrzymało się szkolnictwo elementarne-walońskie. Niewiele pomogły zachęty i groźby regencji. Konflikt, który wybuchł na tym tle w 1831 r. dowodził istnienia świadomej postawy społeczeństwa walońskiego²².

Nadzieje Niemców na wzmocnienie w Walonii niemczyzny nie spełniła też utworzona w Malmedy w 1837 r. wyższa szkoła miejska, której

²¹ N. Pietkin, *ibidem*, ss. 8-9; K. L. Kaufmann, *ibidem*, ss. 48-53.

²² N. Pietkin, *ibidem*, ss. 10-12; K. L. Kaufmann, *ibidem*, ss. 76-88.

rangę na krótko podniósł jej rektor w latach 1848 - 1853 J. Bollig, słynny orientalista, późniejszy prefekt Biblioteki Watykańskiej (1870 - 1895). W szkole tej, podobnie jak w żeńskiej prywatnej szkole madame Place, uczono wprawdzie języka niemieckiego, lecz wpływ jego neutralizował traktowany jako wykładowy język francuski. Bywało nawet, że uczniowie-Niemcy w tej szkole ulegali wpływom francuskim. Władze regencyjne wielokrotnie dawały wyraz niezadowoleniu z takiego stanu rzeczy, jednakże wzbierały się przed użyciem radykalnych środków, aby nie mącić spokojnej bądź co bądź atmosfery. Szkoła zatem nie stała się w tym czasie ośrodkiem germanizacji, aczkolwiek w procesie asymilacji odgrywała pewną rolę²³.

Czynnikiem konfliktowym stało się natomiast wojsko. W Malmedy od 1820 r. istniał garnizon pruski. Stare opactwo zmieniono na koszary, w których stacjonował batalion 23. pułku *Landwehry* pruskiej. Kręgi gospodarcze, ciągnące z tego niemałe zyski, były może zadowolone. Notable nawiązali z oficerami towarzyskie stosunki i uczestniczyli chętnie w przyjęciach i zabawach, jakie urządzano w miejscowym kasynie. Inaczej oceniała to młodzież oraz te osoby, którym groziła służba wojskowa. Wypadki dezercji, nie należały do rzadkości, podobnie jak opuszczanie kraju w celu uniknięcia służby wojskowej, co władze traktowały dość liberalnie. Przeciętnie około dwadzieścia osób uchylało się w ten albo inny sposób od wojska²⁴. Rzecz jasna, że i żandarmeria pruska — wprowadzona w 1821 r. w miejsce milicji — nie cieszyła się sympatią, jakkolwiek zarówno ona, jak i wojsko nie prowokowały mieszkańców.

Tym niemniej nawet w tych liberalnych czasach, które trwały do momentu objęcia władzy przez Bismarcka, władza pruska planowała zespolenie Walonii pruskiej z resztą państwa i narzucenie Walonom niemieckiej kultury. Są na to dowody tak w działaniu, jak i w wypowiedziach miarodajnych urzędników. Znany z okresu Wiosny Ludów pruski minister spraw wewnętrznych, a następnie (do 1866 r.) prezes regencji akwizgrańskiej, Friedrich Kühlwetter, stwierdził w 1863 r. w piśmie do *landrata* w Malmedy: „uważam zadanie prawdziwego i istotnego zespolenia tego kraju (Walonii) z naszą ojczyzną za nieukończzone dopóki, dopóty język niemiecki nie stanie się mową ojczystą (*Muttersprache*) ludu i mową porozumiewania (*Konversationssprache*) klasy wykształconej”²⁵. Głoszone dawniej deklaracje Fryderyka Wilhelma IV należały do przeszłości.

²³ Omówienie działania szkoły na podstawie: K. L. Kaufmann, *ibidem*, ss. 76 - 88; także N. Pietkin, *ibidem*, ss. 11 - 14.

²⁴ K. L. Kaufmann, *ibidem*, ss. 40 - 42; N. Pietkin, *ibidem*, ss. 60 - 62.

²⁵ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 46. Dosłownie wypowiedź Kühlwettera brzmiała: „Ich halte die Aufgabe, diese Landesteile zu einem wahrhaft

4. Postawa ludności walońskiej

Liczba Walonów w obrębie państwa pruskiego była od początku panowania Prus (1815) do końca (1918) mała. Walonowie stanowili 1/3 ludności całego powiatu Malmedy i mieszkali zwarcie w rdzennym powiecie, w rozproszeniu zaś w skasowanym w 1821 r. powiecie St. Vith. Zarówno statystyka z 1860, jak i z 1905 r. notuje około 10 tys. Walonów²⁶.

Rozwarstwienie ludności było stosunkowo nieduże. W rolniczym kraju przeważała zdecydowanie ludność trudniąca się rolnictwem. Byli to drobni chłopi. Bardzo rzadko trafiały się większe gospodarstwa, a te znajdowały się w ręku burżuazji. Panowało ubóstwo, jeśli nie bieda, i niski stan oświaty. W miastach walońskich, jak Malmedy, Bellevaux i Waimes, przeważali Walończycy we wszystkich warstwach, najliczniej jako proletariat i drobnomieszczactwo. Inteligencję walońską tworzyli wpływowi i bogaci kapitaliści, piastujący także początkowo w pruskich czasach urzędy i godności, tudzież kler, raczej biedny i w funkcjach społecznych ograniczony do szkolnictwa, którym przez długi czas kierował. W tak nielicznej społeczności słabo reprezentowana była inteligencja twórcza, a więc ludzie nauki, publicyści, artyści.

Zmienne losy dziejowe zakątka Malmedy sprawiły, że nie wytworzył się tu szerzej pojęty patriotyzm narodowy, lecz tylko lokalny. Nie związane się ściślej z losami Francji, a nawet nie żałowano burzliwych czasów francuskich. Obojętnym pozostał lud, z ulgą zmianę przyjęła burżuazja i duchowieństwo²⁷. Do panowania pruskiego ustosunkowano się spokojnie, bez uprzedzeń, raczej z nadzieją na stabilizację stosunków. Górowała troska o rozwój regionu, czyli poczucie partykularne. Oczywiście, nie chodziło tu wyłącznie o rozwój gospodarczy i byt materialny, lecz także o rozwój duchowy, a więc o własny język, religię katolicką, tradycję historyczną, jak wreszcie o prawa polityczne. Podkreślano to często, a władze pruskie — do czasów Bismarcka — z tymi uczuciami się na ogół liczyły.

Zawężony do partykularnych interesów program waloński zakładał współdziałanie w zarządzie kraju. Większość notablów walońskich chętnie przyjmowała publiczne funkcje. Co najmniej sześcioro z nich piastowało w początkowych latach stanowisko naczelników gmin łącząc z nim najczęściej dowództwo milicji. Z czasem niektóre funkcje w administracji

und innig mit unserem Vaterlande verbundenen Bestandteil zu machen, nicht für vollendet, solange nicht die deutsche Sprache die Muttersprache des Volkes und die Konversationssprache der gebildeten Klasse geworden ist".

²⁶ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 44.

²⁷ Zgodni są w tym historycy niemieccy, np. Kaufmann i walońscy np. Pietkin.

i sądownictwie przejęli Niemcy, zawodowi sędziowie i urzędnicy, ale Walonowie nadal zachowali wpływy poprzez stosunki towarzyskie, o które urzędnicy pruscy skrzętnie zabiegali. Stanowiska burmistrzów w takich miastach, jak Malmedy, Waimes czy Bellevaux znajdowały się w rękach walońskich aż do lat sześćdziesiątych, podobnie jak inspektorami szkolnymi aż do 1874 r. byli wyłącznie księża narodowości walońskiej: Wels — proboszcz z Bellevaux (1816 - 1826), d'Otaimon — proboszcz z Malmedy (1826 - 1830) i Liëly (1830 - 1874). Mieli nadto przewagę Walonowie w samorządzie terytorialnym, a także w radach gminnych, miejskich, powiatowej oraz w samorządzie gospodarczym. Dysponując znaczną ilością głosów w sejmiku powiatowym w Malmedy, wywierali wpływ na wybór *landratów*. Mniej znaczyli w sejmie prowincjonalnym. Korzyści z owej aktywności miały obie strony: kapitaliści walońscy, gdyż w ten sposób mogli wzmacniać swój stan majątkowy i bogacić się oraz państwo, bo urzędnicy narodowości walońskiej dbali o spokój w kraju, choćby dla własnej korzyści.

Nie zamąciły go nawet — jak już wspomniano — burzliwe lata trzydzieste w Europie. Gdy w 1830 r. sąsiedni, belgijscy Walonowie włączyli się do walki przeciwko Holandii i stworzenie królestwa Belgii, Walonowie pruscy w większości zachowali się biernie, nie wspierając czynnie rodaków zza miedzy, czego bardzo obawiali się Prusacy. Jeśli z jednej strony działało tu nieuświadomienie masy chłopskiej, to z drugiej — partykularyzm i lojalizm bogatych fabrykantów i kupców, bardzo dbałych o własny majątek. Nieliczni zaledwie opowiedzieli się po stronie Belgów. Do takich należał ówczesny burmistrz Malmedy, Louis Josef Doutrelepont, właściciel wielkiej garbarni, człowiek bardzo majątny i aktywny. Piastował on szereg godności, np. prezesa izby handlowej i deputowanego do sejmu prowincjonalnego; cieszył się dużym autorytetem. Choć nie dopuścił się żadnego wykroczenia przeciw państwu, władze pruskie dopatrzyły się w jego probelgijskich uczuciach przestępstwa i usunęły go ze stanowiska burmistrza, które piastował od 1821 r. Dalszych konsekwencji z jego postępowania już nie wyciągano, a nawet później uhonorowano go tytułem radcy komercyjnego i dwukrotnie orderem Orła Czerwonego²⁸. W postawie Doutreleponta w 1830 r. po raz pierwszy dopatrzeć się można jakiegoś poczucia ściślejszej łączności z rodakami po drugiej stronie granicy.

Bez większych zaburzeń minął również okres Wiosny Ludów. W marcu powstała w Malmedy gwardia obywatelska (*garde bourgoise*), która miała — jak początkowo podobna w Poznaniu — charakter dwunarodowy, z dowództwem niemieckim i walońskim. Władze pruskie były jednak bardzo

²⁸ K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis . . .*, ss. 53 - 54.

podejrzliwe i usunęły ze stanowisk burmistrza miasta Malmedy i jego zastępcy dwóch Walończyków: Gérona i Villersa, którym już dawniej nie dowierzano. Wzmocniono też garnizon w Malmedy. Te środki nastrożenia, jak i wyraźnie lojalna postawa ówczesnego *landrata*, Walończyka Montigny, sprawiły, że nie rozwinął się żaden narodowy ruch²⁹. Skorzystali wszakże Walonowie z niektórych ogólnych zdobyczy Wiosny Ludów. Najważniejszym osiągnięciem było czasopismo „La Semaine”, pierwsza prawdziwa trybuna myśli w pruskiej Walonii. W porównaniu z przebiegiem działań w 1848 r. w Księstwie Poznańskim walońska Wiosna Ludów przedstawia się mizernie; nie chodzi jedynie o rezultaty — bo te mniej więcej były podobne — lecz o aktywność społeczeństwa. I tym razem — podobnie jak w 1830 r. — zadecydowała nierozbudzona jeszcze świadomość narodowa, choć też poważną rolę odegrała słabość liczebna Walońców, uniemożliwiająca jakiegokolwiek wystąpienia przeciw militarnej potędze Prus.

Niezdolni z różnych przyczyn do aktywnego działania Walończycy bronili, jak mogli, swego języka. Wiedzieli, że jest on główną ostoją ich egzystencji narodowej. Udało się Walończykom utrzymać go na równi z językiem niemieckim w urzędach i szkole. Gdy później na arenie politycznej pojawił się Bismarck, doszło od razu do spięć i konfliktów. W 1863 r. regencja wydała rozporządzenie, aby obrady rad gminnych, protokoły zebrań, jak i cała korespondencja administracyjna odbywały się w języku niemieckim. *Landrat* Frühbuss jako Niemiec zgodził się z tą decyzją, ale burmistrz Malmedy, Walończyk Piette, choć zagorzały lojalista, sprzeciwił się temu, a wraz z nim także walońscy burmistrzowie: Waimes, Bellevaux i Bütgenbach. Wszyscy uznali, że obradowanie w języku niemieckim jest niemożliwe, bo mało kto nim włada, poza tym ludność walońska będzie interpretowała to rozporządzenie jako karę za swoją dotychczasową lojalność. Uważali, że niemieckiego protokołu żaden Walończyk nie podpisze i powstanie powszechne niezadowolenie. Gdy władze prowincjonalne nie zareagowały, skierowano odwołanie do Berlina. Minister Eulenburg oświadczył regencji, że wprawdzie i on życzy sobie „pełnej germanizacji okręgów walońskich”, lecz na razie dla „ostrożności” radzi ustąpić. W trzy lata później (1866) regencja akwizgrańska ponowiła sprawę, ale Walonowie odwołali się ponownie do ministra, a ten, ponownie ich protest uwzględnił ganiąc regencję, że utrudnia sytuację³⁰. Trudne w 1866 r. położenie Berlina nie sprzyjało rzeczywiście wywoływaniu

²⁹ *Ibidem*, ss. 105 - 106 (ujęcie tylko z niemieckiego punktu widzenia, brak przedstawienia wydarzeń od strony walońskiej).

³⁰ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, ss. 46 - 48; N. Pietkin, *La Germanisation...*, ss. 18 - 20.

tego rodzaju konfliktów, choćby z uwagi na Francję. W Akwizgranie jednak nie miano zupełnie wyczucia politycznego i może dlatego musiał ustąpić ze stanowiska Kühlwetter. Walonowie tryumfowali. Miał to być atoli sukces tylko chwilowy. Działania w kierunku „pełnej germanizacji”, o którym mówił Eulenburg, tylko z uwagi na sytuację polityczną zostały odłożone.

Zabiegi o zachowanie języka francuskiego w życiu publicznym stały u Walonów jakby w sprzeczności z ich uznawaniem języka niemieckiego i dążeniem do jego opanowania. Działyły głównie względy praktyczne, ale prócz nich i respekt dla kultury niemieckiej. Panował u nich oryginalny, choć dość niebezpieczny w skutkach zwyczaj wymiany dzieci walońskich z niemieckimi. Bogatsze rodziny wysyłały zaraz po pierwszej komunii swoje dzieci na rok lub dwa, a czasem i dłużej, do rodzin niemieckich w Niemczech, przyjmując w zamian dzieci niemieckie. Jedne w ten sposób przyswajały sobie język niemiecki, a drugie — francuski. Niebezpieczeństwo polegało na tym, że kojarzyły się w ten sposób przyjaźnie, a nawet małżeństwa. Ponieważ Niemcy reprezentowali silniejszą stronę, bardziej zagrożeni byli Walonowie. Ludzie prości, chłopi i robotnicy, czynili podobnie, tylko że nie praktykowali wymiany dzieci, bo jakże mogli nauczyć kogoś języka, skoro sami nim poprawnie nie władali, lecz wysyłali je na służbę i zarobek zwykle w bliższe okolice, podczas gdy dzieci bogatszych rodziców jechały w głąb Niemiec³¹. Skutki takiej praktyki były niewątpliwie pożyteczne, jeśli chodzi o przyswojenie sobie języka, który był panujący, wątpliwe natomiast pod względem narodowym. Wpływ kultury niemieckiej na Walonów rósł w miarę czasu i okazał się znaczniejszy niż np. na Polaków. Zaznaczył się on w postaci różnych germanizmów językowych, z powodu których język Walonów pruskich różnił się od belgijskich.

Niebezpieczeństwo groziło młodzieży walońskiej także przez służbę w wojsku pruskim, często odbywaną z dala od kraju. W wojsku wpajano siłą pojęcia o wyższości kultury niemieckiej i niejedni w to uwierzyli. Chętnie później popisywał się w kraju wyższością nabytej wiedzy czy zwyczajów. Mimo tych i innych zagrożeń, pozostał jednak język ojczysty poważną zaporą przeciw potężnej fali wciskającej się niemczyzny.

Na równi z językiem tamą taką była również religia. Walonowie wyznawali katolicyzm, utożsamiając religię z narodowością. Duchowieństwo cieszyło się znacznym autorytetem i w pewnych wypadkach przewodziło. Nie mieli jednak Walonowie narodowej hierarchii kościelnej, a probosz-

³¹ Omawiają ową wymianę dzieci N. Pietkin, *La germanisation...*, ss. 12, 13 oraz K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, s. 82 i n.

czowie stanowili najwyższy szczebel. Do 1821 r. podlegała Walonia pruska biskupstwu w Akwizgranie, od ukazania się zaś bulii *De salute animarum* (1821) — arcybiskupstwu w Kolonii. Zwierzchnicy kościelni byli zwykle Niemcami. W tej sytuacji duchowieństwo walońskie nie mogło stawiać oporu i walczyć o korzyści dla swoich rodaków. Zamęt, jaki powstał w 1837 r. z powodu sporu o małżeństwa mieszane, wynikał głównie z opozycji arcybiskupa kolońskiego i pośrednio przyniósł pewne korzyści Walonom. Odstęczało ich to od małżeństw z Niemcami — protestantami. Jeśli przecież zważyć, że na swoim terenie duchowieństwo walońskie miało we władaniu całe szkolnictwo elementarne, czyli wychowanie młodych pokoleń, to rolę jego w utrzymaniu narodowości uznać należy za wielce pożyteczną.

Wiosna Ludów stworzyła pewne nowe możliwości działania, mimo późniejszych ograniczeń. Nie wszystkie wykorzystał Walonowie, tak jak Polacy. W niejednym wypadku nie tyle z braku własnej inicjatywy, co raczej z liczebnej słabości. Tak było np. na polu parlamentarnym. Walonowie nie uzyskali nigdy własnego okręgu wyborczego a tym samym nie mogli wybrać własnego reprezentanta do sejmu pruskiego. Ba, nie mieli nawet wpływów na postawienie takiego kandydata Niemca, który by z nimi sympatyzował i uczciwie ich bronił. Idąc do urn wyborczych oddawali głos na możliwie najzyczliwszego — ich zdaniem — kandydata, ale nie zawsze go przeforsowali. Okręg wyborczy, do którego należała Walonia ³², reprezentował przeważnie Niemiec-katolik, ale czasem i liberał, jak np. znany M. E. Simson. Stosunkowo największym zaufaniem, przynajmniej notablów walońskich, cieszył się katolik Bloemer, piastujący mandat poselski w latach 1850 - 1861. W sejmie jednak narodowej sprawy walońskiej nikt nie poruszał, tak że korzyści z tej zdobyczy Wiosny Ludów okazały się nikłe ³³.

Z powodu własnej inercji Walonowie nie rozbudowali, w takim zakresie jak Polacy, sieci towarzystw. Znaleźli się tam wprawdzie ludzie, którzy pojmowali znaczenie organizacji społecznych, lecz nie znajdowali dostatecznego poparcia. Należał do takich Louis Josef Doutrelepont, jeden z twórców kasyna, gdzie koncentrowało się życie towarzyskie i umysłowe elity malmedyńskiej. Równocześnie inny fabrykant, Jan Hubert Cavens (1762 - 1833), całkowicie ponosząc koszty przedsięwzięcia urządził park publiczny *Montbijou* (1818) i zbudował sierociniec (1830). Obu ruchliwo-

³² Okręg wyborczy tworzyły powiaty Malmedy, Montjoie i Schleiden, dwa ostatnie niemieckie.

³³ O działalności parlamentarnej szerzej K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, ss. 107 - 110.

ścią i rozmachem przewyższył Arsène de Noüe (1817 - 1904), najwybitniejszy działacz waloński w XIX w.³⁴

Urodził się on we Francji w Chis w departamencie Aisne. Po śmierci ojca przybył z matką do Malmedy, gdzie pozostał do końca życia. Studia prawnicze odbył na uniwersytetach w Louvain i Bonn; w Louvain uzyskał doktorat prawa, po czym odbył staż w Liège i jako adwokat osiadł w Malmedy. Tu w 1854 r. poślubił Pauline Rensonet, córkę bardzo bogatego fabrykanta z Verviers. Działalność publiczną rozpoczął jako członek rady kościelnej i sejmiku powiatowego; potem krótko (1837) wykładał w nowo powstałej szkole średniej. Wziął udział w założeniu kasy oszczędności (1843) i towarzystwa muzycznego *Union* (1847), którego był pierwszym (do 1857) prezesem. W 1848 r. Noüe opowiedział się za łącznością Malmedy z Prusami i zyskał imię gorliwego prusofila. Tego stanowiska nie zmienił później — nawet w czasach Bismarcka. Mimo takich przekonań, posługiwał się językiem francuskim i uparcie walczył o jego prawa w Walonii pruskiej.

W 1848 r. — korzystając z zaufania, jakim cieszył się u władz pruskich — Noüe zaczął wydawać w języku francuskim tygodnik „La Semaine”, pozyskawszy jako wydawcę właściciela drukarni Huberta Sciusa. Było to jego największe osiągnięcie, acz nie ostatnie na polu pracy organicznej. W 1849 r. pracował nad założeniem Towarzystwa św. Wincenego, w 1850 r. nad stworzeniem biblioteki ludowej, w 1858 r. założył kasę pożyczkową, od 1865 r. zabiegał o kolej dla Malmedy. Był więc organicznikiem, bogatym w pomysły, człowiekiem szerokich horyzontów, niezwykle ruchliwym. Wiele rzeczy, które stworzył, miało profitować w całym okresie panowania pruskiego w Walonii.

Noüe, lubo przybysz z Francji i jednocześnie ugodowiec, wykazywał gorący patriotyzm lokalny i należał do głównych twórców kultury walońskiej na pruskim skrawku. Dwie czołowe instytucje zawdzięczają jemu swoje powstanie oraz działalność: towarzystwo muzyczne *Union* i tygodnik „La Semaine”.

Towarzystwo *Union* propagowało zrazu muzykę religijną, później również świecką. Urządzało koncerty dla swoich członków i ich rodzin oraz publiczne. Występy dawano także poza Malmedy, np. w 1853 r. koncertowano w Liège. Oprócz muzyki klasycznej wykonywano dzieła miejscowych kompozytorów, jak kantatę ze słowami Noüe a muzyką J. Jehina. Dzięki temu w zapadłym zakątku, w którym dotąd nie rozwijało się życie kulturalne, rozbrzmiewała muzyka Bacha, Beethovena i miejscowych twórców³⁵.

³⁴ Osobną rozprawę napisał E. Legros, *Arsène de Noüe, historien et journaliste malmédien*. W: *La vie Wallonne* t. XLII (1968), ss. 275 - 310.

³⁵ O *Union* szerzej — E. Legros, *Arsène de Noüe...*, ss. 279 - 280.

Szersze i społecznie większe znaczenie posiadał tygodnik „La Semaine”. Było to czasopismo pierwsze na taką miarę w Walonii. Do 1834 r. Walońowie w ogóle nie posiadali pisma w swoim języku. Zasłużony dla kultury walońskiej H. Scius wykupił niemiecką drukarnię i aż do 1837 r. wydawał francuską wersję miejscowego „Korespondenzblatt”, zamieszczając nie tylko tłumaczenie rozporządzeń urzędowych, lecz również krótkie artykuły treści niepolitycznej. To były skromne pierwociny publicystyki walońskiej.

Tygodnik „La Semaine” miał poważniejszy charakter i prezentował wyższy poziom. Wychodził najpierw w małym formacie, od 1849 r. w większym. Noüe redagował polityczny przegląd tygodnia i pisał artykuły wstępne, z dużym połotem, w duchu narodowym, lecz zarazem fideistycznym, konserwatywnym i ugodowo-monarchicznym, co rozmaicie przyjmowano i wzbudzało kontrowersje. Prócz artykułów politycznych zamieszczał Noüe także próby literackie i szkice historyczne. Przeszłość Walonii fascynowała go i poświęcił jej kilka studiów, publikowanych poza „La Semaine”. Pisał również utwory poetyckie i sceniczne, jak *Egmonta*. Dzięki swym inicjatywom i ruchliwości pisarskiej pobudził śpiący umysłowo zakątek waloński do intensywniejszego życia³⁶.

Nie on jeden wszakże reprezentował ówczesną umysłowość w Walonii pruskiej. Wywodziło się stąd kilku wybitniejszych ludzi nauki i sztuki. Za „najsławniejszą kobietę Europy” uchodziła w swoim czasie Marie Anna Libert, autorka dzieł przyrodniczych. W 1830 r. wydano jej cenną książkę *Die Kryptogamen der Ardenne*. Żyła i umarła w Malmedy. W zakresie medycyny zasłynęli: ginekolog Joseph Doutrelepont, profesor w Salzburgu i Würzburgu, oraz dermatolog Joseph D. Doutrelepont, profesor w Bonn. W dziedzinie malarstwa większy rozgłos zdobyli: A. Thomas (1810 - 1898) i J. N. Pousart (1788 - 1870), pejzażysta, litograf i nauczyciel rysunku w Malmedy.

Na ówczesny rozwój Walonii — tak ekonomiczny, jak i kulturalny — rzutowały bez wątpienia spokojne stosunki polityczne. Wytwarzał je z jednej strony liberalny, obliczony na powolne asymilowanie niezbyt z natury burzliwych Walońów, kurs polityki pruskiej, z drugiej zaś — bierna, wynikająca częściowo z nikłego uświadomienia narodowego mas, a częściowo z oportunistów klasy posiadającej, a zwłaszcza z małej liczebności — postawa Walońów. Przybrała ona znamię lojalizmu, uległości, a czasem nawet serwilizmu. Taki charakter miały niektóre wypowiedzi przywódców. Można zacytować choć dwa, może najskrajniejsze. Oto Noüe w liście do Wilhelma I z 1865 r. tak pisał: „Położone na kresach ojczyzny

³⁶ Działalność pisarską omówił gruntownie E. Legros, *Arsène de Noüe...*, ss. 292 - 310. Tam omówione historyczne prace A. de Noüe na ss. 280 - 292.

wasze wierne miasto Malmedy, choć walońskie, nigdy nie zapomniało o swym dawnym pochodzeniu niemieckim”³⁷. Równoczesna zaś niemal, bo w 1866 r. wypowiedź burmistrza Malmedy Gustave Piette’a tak brzmiała: „Nie ma malmedyńczyka, który słusznie nie byłby dumny, że przynależy do narodowości pruskiej”³⁸. Te wyznania, być może tylko subiektywne, pochodzą nie z doby rzeczywiście liberalnej, ale już z początkowego okresu Bismarcka.

III. POD ZNAKIEM GERMANIZACJI

1. Polityka Bismarcka

Względnie liberalny i tolerancyjny kurs Berlina w stosunku do Walonów został podważony z chwilą dojścia do władzy Bismarcka (1862). Nowy premier pruski był — co sam podkreślał — zwolennikiem siły, zwłaszcza gdy chodziło o osiągnięcie zasadniczych celów politycznych.

Do najważniejszych należało zjednoczenie Niemiec pod przewodnictwem Prus i dynastii Hohenzollernów. Różne miał Bismarck na tej drodze przeszkody, ale wszystkie potrafił pokonać nie przebijając w środkach. Do jego rzeczywistych czy urojonych wrogów należał uniwersalistyczny Kościół katolicki, internacjonalna socjaldemokracja, partykularzyści niemieccy, czyli przeciwnicy hohenzollernowskiej Rzeszy, oraz mniejszości narodowe, których w czasie wojen i podbojów bismarkowskich z lat 1864, 1866 i 1870/1871 jeszcze przybyło. Głównym orężem walki Bismarcka z wymienionymi siłami przeciwnymi była „walka kulturalna” (*Kulturkampf*) oraz prawa wyjątkowe. Pierwszy wypełnił ósmą, drugi sięgał dziewiątej dekady stulecia.

Walonowie nie zostali pominięci, chociaż stanowili liczebnie słabą grupę, a politycznie — z uwagi na swój lojalizm czy nawet uległość względem państwa — nie stanowili niebezpieczeństwa. Jeśli bronili pewnych wartości, np. języka, to zawsze tylko legalnie, nigdy — jak Polacy — w formie buntu. Nie na wiele zdał się im, podobnie jak polskim Bartkom Zwycięzcom, ofiarny udział w wojnie francuskiej, dla Walonów jeszcze o tyle przykrzejszy, że przeciw współplemieńcom. Po 1871 r. podzielili Walono-

³⁷ Zwrot ten, zamieszczony w adresie miasta Malmedy do Wilhelma I z 15 V 1865, w oryginale brzmiał: „Aux derniers confins de la Patrie votre fidèle ville de Malmedy n’a jamais ôienque wallonne, été oublieuse de ses vieilles origines allemandes” (za K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, s. 126).

³⁸ W brzmieniu francuskim (za K. L. Kaufmann, *Der Grenzkreis...*, ss. 126-127): „Il n’est aucun Malmédien, qui ne soit justement fier d’appartenir à la Nation prussienne”.

wie los Polaków, Duńczyków, Alzaczyków i Lotaryńczyków, zagrożeni germanizacją i zmuszeni do obrony narodowości.

Jeszcze przed 1871 r. próbowano zniemczyć szkołę i sądy. Stworzono niemieckie pismo („Wochenblatt für den Kreis Malmedy”) jako przeciwwagę dla walońskiego „La Semaine”, odrzucono francuskie projekty budowy kolei Akwizgran—Paryż bojąc się zbliżenia Walonów pruskich z belgijskimi. Głównym wyrazicielem ostrzejszego kursu był ówczesny *landrat* Eduard von Broich (1865 - 1876), urzędnik związany z pruskimi kołami junkierskimi i gorliwy realizator polityki Bismarcka, przez Walonów nazwany „pierwszym świadomym germanizatorem”³⁹. On to wystąpił z tezą, że język francuski nie jest właściwie ojczystą mową Walonów, lecz przyswojonym i tak samo obcym, jak niemiecki. W ten sposób uzasadnił rugowanie języka francuskiego, co oczywiście wywołało polemikę z obrońcami macierzystości języka francuskiego⁴⁰.

Gdy 1872 r. „walka kulturalna” wzmogła się, Broich prowadził ją dynamicznie. Na odcinku kościelnym usuwał ze stanowisk tych księży, którzy opierali się zarządzeniom władzy państwowej. Liczne parafie, zarówno walońskie jak i niemieckie, pozostały bez duchowieństwa. Nie pozwolono, aby obsługiwali je księża z innych parafii. Przywiązani do religii Walonowie boleśnie odczuli tę dyskryminację. Gdy w 1876 r. Broich opuścił stanowisko *landrata* Malmedy, żegnano go z nienawiścią, dotąd w Walonii nie spotykaną. Także następca Broicha, von der Heydt, syn dawnego ministra pruskiego, nie zyskał zaufania, choć o nie zabiegał. Czas jego urzędowania w Malmedy (1876 - 1883) przypadł na dalsze lata *Kulturkampf* i na dalsze represje wobec Walonów. Pod koniec jego urzędowania cztery parafie niemieckie i dwie walońskie nadal nie miały swoich proboszczów⁴¹. Tak przebiegał *Kulturkampf* w Walonii w zakresie religijno-kościelnym.

Podobnie, a może jeszcze dotkliwiej, odczuli Walonowie skutki „walki kulturalnej” w dziedzinie szkolnej. Dążenia germanizacyjne wystąpiły tu w całej pełni, podobnie jak na ziemiach polskich, w Szlezewiku, na Łużycach czy w Alzacji-Lotaryngii. I tak w Malmedy w miejsce dotychczasowej, na dobrym poziomie utrzymanej szkoły średniej z językiem francuskim, utworzono w 1875 r. niemieckie progimnazjum, zrazu miejskie, od 1879 r. państwowe i wyraźnie służące celom germanizacyjnym. Noüe,

³⁹ J. Bastin, *La Wallonie...*, ss. 19 - 20. Inaczej K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, ss. 12 - 15. Por. ostry sąd N. Pietkina. Jego zdaniem — Broich był „l'instrument docile de la Régence” (*La germanisation...*, s. 20).

⁴⁰ N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 20: „Nous accusons partinement cette origine”.

⁴¹ Krytycznie religijną stronę *Kulturkampf* ocenili Bastin i Pietkin, podczas gdy nie dostrzegał jej Kaufmann.

zazwyczaj daleki od ostrzejszych sformułowań, skonstatował wtedy trafnie, przewidując, że „szkoła jest znakomitym środkiem germanizacji i język niemiecki wnet uzyska u nas prawo obywatelskie”⁴². Podobnie sądzili urzędnicy pruscy. Gdy utworzonemu progimnazjum z powodu bojkotu Walonów i trudności finansowych groziło zamknięcie, ówczesny *landrat* Wallraff (1889 - 1894) uznał taką możliwość „za najgorszy krok wstecz dla niemieckości w Walonii”⁴³. Szkołę utrzymano, lecz nie odegrała ona zbyt wielkiej roli w procesie germanizacji kraju, głównie dlatego, że Walonowie niechętnie umieszczali w niej swoich synów. Liczba uczniów w tym czasie nie przekraczała 65, a było wśród nich sporo zamiejskowych.

Większe zagrożenie stwarzała germanizacja szkoły elementarnej, którą również w tym czasie podjęto. Odpowiednie zarządzenie ministra Falka realizowała regencja. Przede wszystkim chodziło o język niemiecki, nie tylko jako przedmiotowy, ale i wykładowy. Nauczyciele, również Niemcy, sprzeciwili się temu, a ich memoriał z 1873 r. poparł inspektor Liëly, ostatni walończyk na tym stanowisku. Skoro jednak 11 marca 1873 r. wydano prawo o nadzorze szkolnym, ustąpić musiał zarówno Liëly, który urząd swój piastował 44 lata (1830 - 1874), jak i inni lokalni inspektorowie księży. Wszystkim zakazano nawet uczyć religii. Duchowieństwo walońskie utraciło z tą chwilą wpływ na dalsze losy szkoły elementarnej, która przeszła w ręce Niemców. Pietkin określił ten fakt, jako „la politique commenda la pédagogie”⁴⁴.

Złowróźbne ustawy ministra Falka realizowali na terenie Walonii różni nadgorliwcy, serwiliści i karierowicze. Pierwszy świecki inspektor szkolny w Malmedy dr Zillikens postępował jeszcze w sposób dość umiarkowany⁴⁵, lecz nie urzędował długo⁴⁶. Po nim zjawił się dr Quirin Esser, jedna z najciemniejszych postaci pruskich, jakie działały w Walonii. Jego długie, do 1902 r. trwające, urzędowanie, to okres brutalnych represji i szykan wobec nauczycieli i ludności walońskiej. Nawet w oczach Niemców uchodził za człowieka bezwzględного i pozbawionego oglady, za sprawcę wielu niepotrzebnych konfliktów.

Essera i wielu innych podobnych mu germanizatorów irytowało, że niemczenie szkoły walońskiej nie postępuje tak szybko, jak to sobie wyobrażano. Istniały różne przyczyny hamujące ten proces. Do obiektywnych zaliczyć trzeba brak odpowiednich budynków i sal szkolnych, nadmierne przepełnienie klas oraz brak odpowiedniej liczby nauczycieli-Niemców.

⁴² K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 57.

⁴³ *Ibidem*, s. 57.

⁴⁴ N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 49.

⁴⁵ Tak go ocenia K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 52.

⁴⁶ W latach 1875 - 1877 — według Pietkina, w latach 1874 - 1877 — według *Petite Encyclopedie* za E. Legros, w latach 1877 - 1879 — według Kaufmanna.

Z czasem pokonano te przeszkody. Znacznie trudniejszym zadaniem było przekonanie rodziców do nowej szkoły, przełamanie niechęci uczniów do języka niemieckiego oraz skłonienie nauczycieli z doby liberalizmu do przyswojenia sobie nowych metod pracy. Ci, a wśród nich nawet Niemcy, albo nie umieli, albo nie chcieli realizować ducha reformy Falka. Wobec nich Esser okazał się wyjątkowo brutalny, stosując ostre represje.

Ogromną wrzawę w całej Walonii wywołała decyzja Essera przeniesienia pięciu zasłużonych nauczycieli-Walonów i siedmiu aspirantów szkolnych z ich stron rodzinnych w obce, niemieckie⁴⁷. Nauczyciele ci poszli na wygnanie zostawiając rodzinę i dobytek. Z dotkniętych proskrypcją aspirantów aż czterech zrezygnowało z dalszej pracy nauczycielskiej. To był najjaskrawszy przykład metod działania pruskiej władzy szkolnej. Inni nauczyciele narodowości walońskiej nie mieli także łatwej pracy, byli regularnie pozbawiani awansu i nagród, którymi za to szczerze obdarzano Niemców-germanizatorów lub walońskich zaprzkańców.

Germanizacja poprzez szkołę należała do najczulszych spraw administracji pruskiej w dobie Bismarcka, a także później. Oprócz władzy terenowej żywo interesowały się nią władze regencji akwizgrańskiej i prowincjonalne w Koblencji. Znajdowały poparcie nawet w Berlinie. Już z końcem 1880 r. wyszło rozporządzenie regencji, aby odtąd język niemiecki był wykładowym, a francuski tylko przedmiotowym, wykładanym w dodatku przez nauczycieli-Niemców. Jeśli w niższych i średnich klasach szkół elementarnych dozwolono jeszcze nauczać religii w języku francuskim, to w wyższych klasach już tylko w języku niemieckim⁴⁸. Do szkół walońskich najczęściej przysyłano nauczycieli z głębi Niemiec.

W 1889 r. sam Bismarck wkroczył do akcji. Zirytował go artykuł ogłoszony w „Figaro”, w którym wysmiano umiejętności kolonizacyjne Niemców, dając jako przykład, że nawet małej Walonii nie udaje się im zniemczyć. Bismarck zażądał wtedy całkowitego usunięcia z walońskich szkół elementarnych języka francuskiego, a zarazem wzmocnienia niemieckiego⁴⁹. Ta interwencja zaskoczyła miejscowe władze, a wielu słuzalczych urzędników pobudziła do jeszcze większej gorliwości.

Program germanizacji Walonii nie ograniczał się oczywiście do szkoły; miał znaczenie szerszy zasięg. Bardzo dotkliwy cios wymierzało Walonom prawo z 28 sierpnia 1876 r. o języku urzędowym (*Geschäftssprachengesetz*), którym został wyłącznie język niemiecki a inne języki, tak w bezpośrednich czynnościach urzędowych, jak i w korespondencji z wła-

⁴⁷ O tym szczegółowo E. Legros, „La vie Wallonie”, t. I, ss. 289 - 293 i t. III ss. 258 - 260. Także N. Pietkin, *La germanisation...*, ss. 55 - 56.

⁴⁸ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 50.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 51; N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 79.

dzami, zostały usunięte. Ponieważ znajomość języka niemieckiego była wśród Walonów nikła, musiano w celu zapobieżenia nieporządkom poczynić drobne wyjątki, zrazu na pięć lat, a potem i dłużej. W takich gminach, jak Waimes, Bellevaux, Faymonville i Sourbrodt, gdzie ludność prawie wcale nie znała języka niemieckiego, dozwolono posługiwać się językiem francuskim w ustnym postępowaniu rad gminnych i zarządów szkolnych. Nieoficjalnie tolerowano język francuski również w Malmedy⁵⁰. Podobne wyjątki, jak w Walonii, poczyniono wówczas także dla Polaków i Duńczyków. Ustawa językowa boleśnie dotknęła lud waloński, który mimo ponad półwiekowych rządów pruskich słabo albo wcale nie znał języka niemieckiego.

Nie minęło pół roku od wydania ustawy językowej, kiedy u progu 1877 r. ukazało się niemieckie prawo o organizacji sądownictwa (*Reichsgerichtsverfassungsgesetz*), obowiązujące na obszarze Rzeszy Niemieckiej. Dla mniejszości narodowych, a więc i Walonów, stanowiło ono nowy krok w kierunku germanizacji. W dwa lata później, w 1879 r., zniesiono sądy pokoju w Walonii, w których zasiadali Walonowie, a utworzono w ich miejsce sądy okręgowe (*Amtsgericht*) z zawodowymi sędziami-Niemcami, nierzadko również germanizatorami⁵¹. W 1885 r. rozpoczęto, niemniej dokuczliwe, dla ludności walońskiej, zniemczanie notariatu⁵².

Po szkolnictwie, administracji i sądownictwie przysłała też kolej na zniemczenie samorządu zarówno terytorialnego, jak i gospodarczego. Oprócz wyborów do ciał parlamentarnych była to dotąd jedyna dostępna dla społeczeństwa walońskiego płaszczyzna życia politycznego, choć ograniczona tylko do spraw lokalnych. W rachubę nie tyle wchodził sejm prowincjonalny, bo w nim udział Walończyków był bez znaczenia, ile raczej sejmik powiatowy, gdzie mieli znaczniejsze wpływy. Nowa ordynacja powiatowa z 30 marca 1887 r., wprowadzona w życie w następnym roku, a więc ze znacznym opóźnieniem w porównaniu z innymi prowincjami, rozszerzała generalnie zakres działania społecznego, ale dotyczyło to w praktyce przede wszystkim Niemców.

Inne środki germanizacyjne, to — znane również na ziemiach polskich — zniemczenie imion i nazwisk, zniemczenie nazw miejscowości, ulic, szyl-

⁵⁰ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 49.

⁵¹ Celował w tym względzie sędzia Freudenberg w Malmedy, który ostro krytykował szkołę za opieszałość w procesie zniemczenia dzieci i młodzieży walońskiej. Urzędował on do 1888 r. Następca jego Decker (1888-1916) okazał się w stosunku do Walonów względniejszy.

⁵² Tu czołowym germanizatorem był Licht. Liczby akt notarialnych w jęz. francuskim i niemieckim w poszczególnych latach podaje K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 138. Do 1884 r. górował jęz. francuski, od 1885 r. niemiecki. W dobie Capriviego znów jęz. francuski.

dów. Nawet tak upragniona od dawien dawna kolej, której wreszcie w latach 1885 - 1886 doczekała się Walonia, spowodowała jedynie nowe straty i upokorzenia. Przybyła do Walonii nowa fala urzędników kolejowych, butnych i dokuczliwych, którzy z wyższością traktowali chętnych nowości pasażerów walońskich, odmawiając im sprzedaży biletów, gdy nie odzywali się w języku niemieckim⁵³.

Biurokracja niemiecka w czasach panowania Bismarcka rozpanoszyła się w Walonii wszechwładnie. Od *landrata* poczynając, poprzez prokuratora, sędziego, sekretarza sądowego, notariusza i pracowników jego biura, lekarza powiatowego, inspektora i dyrektorów szkolnych, burmistrzów i naczelników gmin, naczelników stacji kolejowych i urzędów pocztowych po żandarmów i całą rzeszę niższych urzędników, wszystkie stanowiska już niemal z reguły zajmowali Niemcy. Od nich promieniowała buta *Kulturträgerów* i *Herrenvolku*. Takie powiedzenia, że Niemcy przynieśli do Malmedy oświatę, że nastąpił koniec dawnych dobrych czasów trafiały się bardzo często, podobnie jak nieodpowiadanie na pozdrowienie Walona w języku francuskim czy wyśmiewanie dawnych lokalnych zwyczajów. Księżom Walonom wyraźnie dawano do zrozumienia, że pozostają tu przejściowo a nawet wyrażano pogląd o „zlikwidowaniu całej tej małej narodowości przez przesiedlenie jej na drugą stronę granicy”⁵⁴. Takie stanowisko reprezentowali zgodnie Niemcy napływowi i miejscowi, chociaż nie żyli oni w najlepszej harmonii.

Dla zaskoczonych tą brutalną polityką i nieprzygotowanych do obrony Walonów nastąpiły lata zastraszenia, a nawet zwątpienia. Z niekłamaną radością przeto przyjęli wiadomość, że 20 marca 1890 r. główny ich wróg Bismarck ustąpił ze stanowiska kanclerza Rzeszy i premiera Prus.

2. Okres wilhelmiński

Początki nowego okresu zapowiadały się dla Walonów obiecująco. Powołany przez cesarza Wilhelma II (1888 - 1918) nowy kanclerz Leo Caprivi obrał kurs łagodniejszy, mniej drażniący. Nie cofnął atoli dawnych zarządzeń i krzywdzących decyzji. Zresztą nie urzędował długo (1890 - 1894), a jego następcy — Hohenlohe, Bülow i Bethmann-Hollweg — Powrócili do polityki Bismarcka. Przed wszystkimi mniejszościami naro-

⁵³ N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 68.

⁵⁴ Te wszystkie wypadki notuje N. Pietkin, *La germanisation*, ss. 62 - 73. Dezzyderat przesiedlenia na s. 62 w tych słowach: „Le mieux que le gouvernement pourrait faire, ce serait de ramasser toute cette petite nation et de la flanquer de l'autre côté de la frontière”.

dowymi w Rzeszy pojawiło się znowu widmo ucisku. Myśl wynarodowienia opętała biurokrację pruską na wszystkich szczeblach.

Główny i brutalny szturm przypuszczono na szkołę. Wydarzenia we Wrześni nie były faktem odosobnionym, jakkolwiek niewątpliwie najjaszkrawszym. W prymitywnym duchu *Kulturkampf* toczyła się walka o szkołę także na ziemi walońskiej. Walończycy mówili, że szkoła niemiecka stała się „łożem Prokrusta”⁵⁵. Dzieci nie słyszały języka ojczystego, męczyły się do utraty sił nauką w obcym im języku niemieckim. Tych wszystkich, którzy występowali w ich obronie, jak np. księdza Henri Herbranda z Robertville, prześladowano. Rosło wzburzenie rodziców, dochodziło do strajków szkolnych. Wizytujący w 1897 r. szkoły w Walonii radca regencyjny dostrzegł przejawy buntu⁵⁶. Liczne petycje walońskie, a nawet deputacje ślano do Akwizgranu, Koblencji i Berlina. Sprawę poruszono również w sejmie. Wszystkie te zabiegi nie odnosiły skutku, zwłaszcza że przeciwdziałała im ludność niemiecka. Postulaty walońskie zresztą lekceważono, uważając całą kwestię walońską — w przeciwieństwie do polskiej — za nieistotną.

Dopiero w 1902 r. zrobiono minimalne ustępstwa. W gimnazjum, poczynając od tercji, przywrócono język francuski jako przedmiot dodatkowy; pozwolono też na odprawianie wczesnorannej mszy walońskiej⁵⁷. Było to bodaj jedyne w tym czasie moralne zwycięstwo Walonów, w innych dziedzinach bowiem nie odnosili sukcesów.

Kwestia narodowa stanowiła niewątpliwie główny problem ludności walońskiej pod panowaniem pruskim. Innym nie mniej ważnym, bo decydującym również o jej bycie, były sprawy gospodarcze. I one kształtowały się niepomyślnie ze względów naturalnych lub politycznych. Te ostatnie były bardzo widoczne.

Większa część ludności walońskiej zajmowała się i żyła z rolnictwa, zarówno w erze bismarkowskiej, jak i wilhelmińskiej. Było to trudne zajęcie ze względu na nieurodzajną na ogół glebę. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych miały miejsce liczne i groźne klęski żywiołowe. W 1875 r. wystąpił nieurodzaj kartofli, głównego pożywienia Walonów, w rok później zanotowano nieurodzaj zbóż, chorobę kartofli, a w 1877 r. ulewne deszcze zniszczyły żyto, owies i kartofle. Półroczne deszcze w 1882 r. spowodowały całkowitą klęskę, zabrakło ziarna na zasiewy, panował głód. Lubo następne lata okazały się pomyślniejszymi, od trosk rolnika nie uwalniały.

Zaradzał owym klęskom postęp w rolnictwie. Jeszcze w okresie Bis-

⁵⁵ N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 118.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 103.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 111.

marcka powstały spółki melioracyjne, które przeprowadziły drenowanie pól, łąk i pastwisk. Przeważał w nich kapitał niemiecki. Istniejące od dawna towarzystwo rolnicze, kierowane w latach 1850 - 1891 przez bogatszego rolnika i kupca St. Vith, J. Mattineta organizowało prelekcje na temat postępowej gospodarki rolnej, cóż, kiedy były one wygłaszane w języku niemieckim i dlatego dla chłopów walońskich niedostępne. Toteż opuścili oni szeregi towarzystwa, które stało się czysto niemieckie. Podobnie przedstawiał się ten problem w towarzystwie hodowli koni. Po 1900 r. ta hodowla znów się zwiększyła, bo istniało zapotrzebowanie wojskowe, zyski jednak ciągnęli Niemcy. Równocześnie wzrosła dość gwałtownie hodowla bydła holenderskiego, a od 1903 r. trzody chlewnej, upadła natomiast hodowla owiec ze względu na ostrą konkurencję wełny australijskiej. Wreszcie do specyfiki gospodarki walońskiej zaliczyć można hodowlę pszczół przy stosowaniu tzw. uli Dzierżonia. We wszystkim górowali Niemcy jako posiadacze większych gospodarstw, dysponujący znacznymi kredytami i przywilejami w zakresie zbytu. Przewyższali oni też chłopów walońskich wiedzą rolniczą⁵⁸.

W Walonii słabo rozwijał się przemysł. Świetny dawniej przemysł garbarski liczył w 1913 r. już tylko osiem większych zakładów w Malmedy i żadnego w St. Vith. Istniała tam jedynie fabryka papieru Steinbachów. Nieco lepiej prosperował handel, w szczególności wtedy, gdy po rozmaitych trudnościach politycznych i militarnych zbudowano tuż przed I wojną światową połączenie kolejowe z Belgią. „Rządy pruskie — konstataował w 1923 r. memoriał belgijski⁵⁹ — na długie lata sprowadziły ruinę gospodarczą tego kraju”.

W wyniku owego regresu gospodarczego w Walonii były trudności z uzyskaniem pracy. Musiano szukać zarobku poza krajem na wychodźstwie. Proces ten sięgał dawniejszych lat, ale dopiero po 1870 r. przybrał szersze rozmiary. Emigrowali zresztą nie tylko Walonowie, lecz także miejscowi Niemcy. Główny szlak prowadził do Belgii, dokąd było najbliżej i gdzie gwałtownie rozwijało się życie gospodarcze i dość łatwo znajdowano pracę, a nadto żyli tam pobratymcy. Najliczniej osiadano w belgijsko-walońskim okręgu Liège. Poza Belgią przyciągał sąsiedni Luksemburg. Trzecim wreszcie celem były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Znacznie słabsze było wychodźstwo do Holandii i Francji. Nie można też pominąć wychodźstwa do Niemiec, zwłaszcza do najbliższej, wysoko uprzemysłowionej Nadrenii czy Westfalii. Wychodźcy walońscy znajdowali się poza krajem w lepszej sytuacji materialnej, nie byli też

⁵⁸ O rolnictwie w Walonii najobszerniej — K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy*..., s. 62 i n.

⁵⁹ H. Doegen, *Die Abtretung*..., s. 48.

prześladowani politycznie⁶⁰. Ogółem w latach 1871 - 1905 wyemigrowało z Walonii za chlebem do obcych krajów ok. 8300 ludzi, przeważnie w młodym wieku⁶¹.

Mimo dość silnej fali wychodźstwa, poziom demograficzny w Walonii nie wykazywał widocznych zmian. Sprawiał to znaczny przyrost naturalny. W latach 1871 - 1914 stan liczebny ludności w powiecie malmedyńskim oscylował pomiędzy 30 a 35 tysiącami. W latach 1871 i 1890 powiat liczył 30 tys. mieszkańców, w 1910 r. niecałe 35 tys. Przyrost naturalny wynosił 10,9‰, emigrowało zaś 8,9‰, tak że faktyczny przyrost osiągał 2‰⁶². Z tego nieco powyżej 1/3 ludności stanowili Walonowie.

3. Metody obrony narodowej

Mała liczebność, niezamożność i niski na ogół poziom oświaty utrudniały Walonom obronę przed działaniem potężnego zaborcy. Uderzenie w dodatku spadło nagle i zastało Walonów nieprzygotowanych. Inaczej wyglądała sytuacja w Polsce, gdzie walka zaczęła się wcześniej, bo od 1830 r. i nasilała się stopniowo. Do głównych — choć nie zawsze najskuteczniejszych — form obrony narodowej Walonów zaliczyć można akcję parlamentarną, prasową, działania towarzystw społecznych oraz kościoła i duchowieństwa.

Na arenie parlamentarnej, zarówno pruskiej, jak i niemieckiej, Walonowie nie wystąpili. Było ich za mało, aby mogli wybrać własnego posła. Do 1870 r. nie przywiązywali też do tej formy politycznej większego znaczenia. Nie utworzyli żadnego własnego komitetu wyborczego, ani nie prowadzili zorganizowanej agitacji wyborczej, wystarczał im doraźny *petit comité*. Na reprezentanta ich interesów w sejmie pruskim narzucali się liberałowie i katolicy. Tak jedni jak drudzy niewiele bronili Walonów, ale też nie było potrzeby i dlatego nie podnoszono ze strony wyborców większych pretensji pod adresem swego posła. Ten stan rzeczy zmienił się w dobie *Kulturkampf*. Popierający ten ruch narodowi liberałowie nie mieli większego znaczenia, ich miejsce zajęła partia Centrum jako główny przeciwnik *Kulturkampf*, Bismarcka i jego metod, a więc naturalny sojusznik Walonów. Znaczny udział w montowaniu owego sojuszu mieli księża walońscy.

Pierwszym z ramienia Centrum reprezentantem parlamentarnym Walonów został Karl Friedrich Savigny, po nim w latach 1873 - 1881 w sejmie pruskim — a w latach 1874 - 1881 w niemieckim — rentier boński

⁶⁰ Dokładne cyfry: K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 99 i n.

⁶¹ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, s. 45.

⁶² K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, ss. 101 - 102.

Heinrich Franssen; po jego śmierci (1881) mandat Walonów piastował A. Fritzen, a potem aż do 1907 r. Franz Arenberg. Centrum miało do końca rządów pruskich w Walonii zapewnioną większość głosów i dopiero pod koniec wzrosły nieco wpływy socjaldemokratów jako wyraźnej opozycji rządowej. W wyborach w 1903 r. do *Reichstagu* ich kandydat Bebel otrzymał w Malmedy 233 głosy, a centrowiec Arenberg 1455. Na liberałów — prócz kilku urzędników — już nikt nie głosował, podobnie jak na konserwatystów⁶³.

Na arenach parlamentarnych posłowie z Walonii wystąpili kilkakrotnie. Do głośniejszych należała mowa Franssena, wygłoszona wiosną 1876 r. w sejmie pruskim, w której — wbrew schlebającym rządowi twierdzeniom — dowodził, że język francuski jest językiem macierzystym Walonów, zganił ostro dyskryminację tego języka i ucisk wobec Walonów, który zwiększał ich wrogość do Prus. Mowa ta wywarła mocne wrażenie, a na terenie Walonii została potępiona przez niemieckich *Kulturträgerów*. W 1889 r. z podobnym oddźwiękiem spotkały się dwa wystąpienia Arenberga, krytykujące ostro dyskryminację Walonów, w szczególności zaś języka narodowego. Mówca ostro stał się wtedy z ministrem Gosslerem, który w dalszym ciągu kwestionował macierzystość języka francuskiego u Walonów, a uważając go za obcy na równi z niemieckim zalecał z praktycznych względów ten ostatni⁶⁴. W 1899 r. wygłosił Arenberg jeszcze jedno przemówienie parlamentarne, przez co zdobył uznanie w niektórych kołach walońskich, acz ogół ludności nigdy nie miał wiary w skuteczność akcji parlamentarnej i zgoła się nią nie interesował. Ten *vox populi* miał słuszość, akcja parlamentarna bowiem, krom pewnego rozgłosu dla sprawy walońskiej w świecie, nie przyniosła żadnego konkretnego pożytku.

Mało skuteczną okazała się również prasa walońska. Wychodziły wówczas dwa pisma w języku francuskim: od 1848 r. „La Semaine” z dodatkiem „*Armonac dol l'Saméne*” w gwarze walońskiej i od 1881 r. „*L'Organe de Malmédy*”. Pierwsze od samego powstania aż do swej śmierci w 1904 r. redagował Nouë, a po nim Clement Müller-Scius (1873 - 1949), drugie w latach 1881 - 1891 i ponownie od 1893 François Joseph Lemoine (1834 - 1905) i jego syn Fernand (1878 - 1916). Krótko, bo w latach 1891 - 1892, pod nazwą „*Petit Journal*” wydawał to pismo Henri Dehez.

Oba pisma stały pod znakiem katolickiego Centrum i głosiły — mimo krzywd i prześladowań pruskich — lojalizm wobec władzy. Żadne z nich nie podjęło zdecydowanej obrony praw obywatelskich czy języka narodo-

⁶³ N. Pietkin, *La germanisation...*, ss. 113 - 115.

⁶⁴ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, ss. 51 - 52. O wystąpieniach Arenberga także H. Doepgen, *Die Abtretung...*, s. 42.

wego, nie ujęło się za prześladowanymi nauczycielami czy księżmi. „La Semaine” nie zauważało tendencji germanizacyjnych, nie przeciwstawiało się naporowi języka niemieckiego, a w sporze o język ojczysty Walonów skłaniało się ku tezie germanizatorów, że jest nim odrębny język waloński a nie francuski, skutkiem czego nie stawało w jego obronie, gdy go usuwano ze szkół i urzędów. Mimo tak konformistycznej postawy, poczytność pisma rosła podobnie jak i „L'Organe”. Patrioci walońscy nie znaleźli w prasie żadnego poparcia⁶⁵.

Tak bujnie rozwinięta na ziemiach polskich sieć organizacji społecznych, podtrzymujących narodowość w chwilach zagrożenia, w Walonii była słaba. Z dawniej powstałych wymienić można *Union Wallone*, zajmującą się przede wszystkim organizowaniem i rozwojem ruchu muzycznego⁶⁶, działające również w budzeniu kultury *Warche*, *Fraternité* i *Malmédiennne*, a zwłaszcza powstały w 1898 r. *Club Wallon*, którego zadaniem było pielęgnowanie walońskiej kultury ludowej, gromadzenie zabytków i księgozbiorów, popieranie piśmiennictwa. Klub urządzał posiedzenia literackie i naukowe w języku francuskim i gwarze walońskiej⁶⁷. Dla utrzymania kultury języka i ducha narodowego były to niewątpliwie ważne inicjatywy, lecz ograniczone do wąskich kręgów inteligencji, nie docierające jednak do mas społecznych, które szczególnie w tym czasie potrzebowały pomocy. Najaktywniej w wielu towarzystwach malmedyńskich działał Noüe.

W tej sytuacji główną podporą nękanej naporem niemczyzny ludności stał się kościół, a ściślej — walońskie duchowieństwo katolickie. Choć nieliczne, tworzyło główny trzon inteligencji i — w przeciwieństwie do kosmopolitycznej burżuazji i narodowo nieuświadomionego chłopstwa oraz proletariatu — reprezentowało patriotyzm waloński. Nie był on widoczny w liberalnych czasach przedbismarkowskich, zajaśniał dopiero w erze *Kulturkampf*. Oczy wszystkich patriotów zwróciły się na księży; „nie osiągniemy niczego — mówiono — dopóki nie będą współdziałać duchowni”⁶⁸. Oni to kierowali główne protesty przeciwko germanizacji i dyskryminacji religijnej i narodowej⁶⁹. Wysiłki księży są tym bardziej godne uznania, że nie znajdowali oni większego poparcia ani w niemieckiej hierarchii kościelnej, ani lojalnej wobec Prus rodzimej burżuazji i inteligencji. Ostro zaś przeciwko nim występowała część miejscowego kleru niemieckiego.

⁶⁵ O prasie walońskiej K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, ss. 186 - 187, tam podana liczba abonentów. Także E. Legros, *Arsène de Noüe...*

⁶⁶ E. Legros, *Arsène de Noüe...*

⁶⁷ Najwięcej N. Pietkin, *La germanisation...*, s. 104.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 74.

⁶⁹ *Ibidem*, ss. 53 - 54.

W duchu narodowym działała właściwie większość księży-Walonów, szczególnie atoli wyróżnili się odwagą i konsekwencją w działaniu dwaj wybitni księża: Henri Herbrand i Nicolas Pietkin.

Herbrand był synem pruskiej Walonii. Studiował w Niemczech, a gdy obejmował parafię w Robertville (1883) nie znał dobrze języka francuskiego. Przejął się jednak niedolą dzieci walońskich, które z trudem posługiwały się językiem niemieckim. Wystąpił w ich obronie i odmawiał ich nawet od nauki. Miejscowi Niemcy i władze ostro zaatakowały go z tego powodu i w 1890 r. usunięto go z parafii przenosząc karnie do Westfalii. Indagowany, nie zaparł się swoich przekonań i działań odważnie dowodząc, że tylko nauka w ojczystym języku przynosi korzyści. Miał „duszę apostoła” — mówi o nim Pietkin ⁷⁰.

Pietkin (1849 - 1921) był także autochtonem walońskim. Wykształcony w Niemczech, działał od 1889 r. jako proboszcz w Sourbrodt. Stał się żarliwym obrońcą języka francuskiego w szkole i kościele uważając go za mowę ojczystą Walonów; ostro przeciwstawiał się decyzji inspektora Essera, którego uważał za głównego germanizatora. Cierpiał prześladowanie, ale się nie ugiął. Był człowiekiem wykształconym — filologiem i historykiem, autorem wspomnianej już wyżej rozprawy *La germanisation de la Wallonie Prussienne. Aperçu historique*, najcenniejszego bodaj źródła drukowanego na temat historii Walonów pod panowaniem pruskim. Prawości jego charakteru i poczynań dawali wyraz nawet niektórzy Niemcy. Kaufmann (w 1939 r.) pisał, że „wystąpienia jego w sprawie języka francuskiego wypływały z głębokiego patriotyzmu; umiał on odróżniać politykę językową od polityki państwowej” ⁷¹.

Trzecim duchownym występującym w obronie uciskanych Walonów był proboszcz w Malmedy, dr Schröder, syn Niemca-protestanta i Szwajcarki-katolicki. Bronił odważnie praw językowych Walonów, a w 1901 r. zainicjował i zredagował głośną petycję do arcybiskupa w Kolonii w sprawie przywrócenia nabożeństw walońskich. Petycję podpisało wielu robotników i rzemieślników walońskich. Efektem tych starań było przywrócenie — w ograniczonej mierze — nabożeństw walońskich ⁷².

Obraz konfliktu narodowego niemiecko-walońskiego w dobie „walki kulturalnej” i w okresie wilhelmskim nie rysował się tak ostro i dramatycznie jak w Poznańskim. Nie było ani Wrześni, ani Drzymały. Główny ciężar obrony języka i kultury narodowej — znów inaczej niż na ziemiach polskich — spadł nie na społeczeństwo, lecz na pojedynczych

⁷⁰ *Ibidem*, ss. 93 - 98.

⁷¹ K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, s. 53.

⁷² N. Pietkin, *La germanisation...*, ss. 108, 111; K. L. Kaufmann, *Der Kreis Malmedy...*, ss. 60 - 61.

patriotów. Społeczeństwo jakby ugięło się pod nawałą przemocy i popadało w rezygnację. Jakże odmiennie przedstawia się we współczesnych relacjach obraz tego samego społeczeństwa w 1885 r. i 25 lat później.

W 1885 r. „cudzoziemiec w Malmedy nie czuje, że jest w Niemczech. W mieście wszędzie słyszy się mowę francuską lub walońską. Szyldów sklepowych niewiele, lecz przeważnie francuskie [...] Wstąpisz do kościoła to słyszysz nabożeństwa francuskie”⁷³, a po 25 latach: wszędzie niemiecka, na ulicy, w sklepach, dworcu, poczcie, w bankach i w szkole; szyldy niemieckie, jeden tylko hotel waloński⁷⁴.

Takie zmiany sprowadził brutalny ucisk wielkiego państwa stosowany wobec małego, bezbronnego kraiku.

IV. KONIEC ZABORU PRUSKIEGO

1. W przeddzień klęski Niemiec

Sprawa Walonów pruskich i ich walka z zaborcą mało interesowała Europę. Traktowano ją jako wewnętrzną kwestię Niemiec i oficjalnie nie interweniowano. Pewien niepokój w Belgii i Francji wzbudziła dopiero budowa w latach 1893 - 1895, w pobliżu granicy belgijskiej, wojskowego poligonu w Elsenborn. Plac ten wytyczono na powierzchni 4340 hektarów, wykupionych przymusowo od właścicieli i wbrew protestom miejscowej ludności. Był to na ziemi walońskiej pierwszy zwiastun planów wojennych Rzeszy i strategicznych pomysłów Schlieffena. Francuzi nazywali Elsenborn *base d'attaque* na Francję, lecz żadnych przeciwdziałań nie podjęli. W Belgii na militaryzację Walonii uwagę zwracał doradca króla Leopolda II, Emile Banning, postulując umocnienie linii Mozy przez unowocześnienie twierdz Liège, Namur, Charleroi⁷⁵. Powszechnie jednak nie dopuszczano myśli o pogwałceniu neutralności Belgii.

Akcją niemiecką zaskoczeni zostali również Walonowie pruscy. Omięła ich wprawdzie w sierpniu 1914 r. groza bezpośredniej wojny, ale wielu zatroskał los o przyszłość. Lojaliści pruscy wierzyli słowom kancлера Bethmanna-Hollwega, wypowiedzianym 4 sierpnia 1914 r. w *Reichstagu*, że Niemcy po zakończeniu wojny naprawią krzywdę Belgom i liczyli na poprawę swego położenia, ale co trzeźwiejsi obawiali się raczej pogorszenia sytuacji słysząc o planach aneksyjnych Ludendorffa i podobnych mu imperialistów, żądających wchłonięcia przez Rzeszę dal-

⁷³ J. Bastin, *La Wallonie...*, s. 23. Cytat za Henri Gaidoz.

⁷⁴ *Ibidem*, ss. 24 - 25.

⁷⁵ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 27 - 28.

szych terenów belgijskich⁷⁶. W uświadomionych kołach walońskich zdawano sobie sprawę, że zwycięstwo Niemców nie poprawi sytuacji Belgii i że nastąpić mogłoby to tylko w razie zwycięstwa aliantów. Jakoż jeszcze w 1914 r. (23 listopada) zrodził się plan rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazanowa, aby po wojnie przesunąć granicę belgijską na wschód (a więc odebrać Niemcom Walonię). Śmielsze plany mieli niektórzy belgijscy historycy i politycy, jak de Bruckère i Vandervelde, żądając w swoim memoriale z 15 listopada 1915 r., adresowanym do króla Alberta, włączenia do Belgii granicznych terytoriów Malmedy i Eupen i utworzenia autonomicznej Nadrenii. Argumentowali swe postulaty względami militarnymi, politycznymi, gospodarczymi i historycznymi⁷⁷.

Głównym autorem argumentacji historycznej był zrezygnowany i ruchliwy, przejęty tendencjami wielkobelgijskimi historyk i polityk Pierre Nothomb. Cieszył się on zaufaniem czołowych polityków belgijskich liczących na poparcie Francji. W 1916 r. ukazała się w Paryżu jego książka *La barrière belge. Essais d'histoire territoriale et diplomatique*, przyjęta z uwagą również przez polityków francuskich.

Nothomb podkreślał — za wielkim Pirrene — że podczas kolejnych rządów burgundzkich, hiszpańskich i austriackich wytworzyła się w południowych Niderlandach odrębna świadomość prawna i państwowa, którą — lubo nie w pełnych granicach, bo bez Luksemburga i części Limburga — reprezentuje od 1839 r. państwo belgijskie. Dawna jedność powinna być przywrócona — oczywiście w ramach Belgii. Ponieważ do dawnego księstwa limburskiego należało Eupen, do księstwa luksemburskiego zaś St. Vith, obydwa po 1815 r. przyznane Prusom, winny one więc powrócić do Belgii, tym bardziej że przeszły w posiadanie Prus drogą zwykłego przetargu w zamian za ziemie orańskie. Z podobnych względów prawno-historycznych, jako część duchownego księstwa Stavelot-Malmedy, a zwłaszcza ze względów narodowych, winno przypaść Belgii Malmedy. Na rzecz włączenia do Belgii okręgu Malmedy przemawiała także więź kulturalna i religijna, *les beaux villages de chez nous*, odporność mieszkańców na germanizację.

Argumentacja historyczna stanowiła tylko część wywodów Nothomba dotyczących przyznania Belgii pogranicznych powiatów Eupen i Malmedy. Wymowne były także jego argumenty gospodarcze, a zwłaszcza polityczne i strategiczne. Oba powiaty tworzyć powinny przedpole chroniące

⁷⁶ Ludendorff domagał się rejonu Liège, admiralicja — Flandrii, sfery gospodarcze — Antwerpii i ujścia Skaldy. Por. *Denkschrift über den deutschsprechenden Teil von Belgisch-Limburg* pióra Metternicha, burmistrza Eupen z 1917 r.

⁷⁷ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, s. 30. Żądano także Luksemburga i holenderskiego Limburga z Maastricht.

Belgię przed inwazją. Również względami bezpieczeństwa tłumaczył Nothomb swoje żądanie utworzenia autonomicznej Nadrenii, o czym wcześniej wspomnieli de Brouckère i Vandervelde, podczas gdy najskrajniejsi aneksjonści domagali się dla Belgii nawet granicy Renu⁷⁶. Mówiono też o federacji drobnych państw nadreńskich, tudzież o belgijskim protektoracie w Nadrenii. Były to wszakże zbyt wybujałe projekty, aby znaleźć mogły zrozumienie na forum wielkiej polityki.

Aktualną uczyniła sprawę klęska wojenna Niemiec w listopadzie 1918 r. Licząc się z realiami politycznymi, a nade wszystko z aprobowaną wtedy na ogół deklaracją prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona o przywróceniu suwerenności Belgii, rząd belgijski opracował na paryską konferencję pokojową memoriał, w którym wysuwał wprawdzie postulaty korekty granicy z Niemcami, ale oczywiście nie wspominał o wysuwanych przez Nothomba i innych, pretehsjach do Luksemburgu i holenderskiego Limburgu. Żądano ze względów narodowych powiatu Malmedy, ze strategicznych zaś — powiatów Eupen i Monschau. Punkt wyjścia stanowiła argumentacja Nothomba, z wszystkich najgruntowniejsza i najpełniejsza. Belgijscy delegaci na konferencję pokojową, Hymans i Vandervelde, już wcześniej zyskali dla tych żądań poparcie Francji, tak że nie jechali do Paryża bez szans na pomyślne załatwienie sprawy.

2. Na konferencji pokojowej

W Paryżu pierwszym sukcesem było utworzenie komisji do spraw belgijskich i mianowanie jej przewodniczącym André Tardieu, wpływowego już wówczas polityka francuskiego, bliskiego współpracownika Clémenceau i zdecydowanego wroga Niemiec, a gorącego rzecznika Belgii. Przedstawiciele czterech wielkich mocarstw (Stanów Zjednoczonych, Anglii, Włoch i Japonii) nie wykazywali większego zainteresowania problemem⁷⁹. Komisja obradowała od 25 lutego do 5 kwietnia 1919 r.

Tardieu poparł żądania belgijskie najpierw ze względu na argumentację strategiczną. Bezpieczeństwo Belgii wymagało — jego zdaniem — przyznania jej wszystkich trzech postulowanych powiatów. Delegacje amerykańska i angielska przeciwstawiły się oddaniu powiatu Monschau jako strategicznie mniej ważnego, a zamieszkałego całkowicie przez lud-

⁷⁶ E. Baie, *La Belgique de demain*, Paris 1916; M. Des Ombiaux, *Les revendications territoriales de la Belgique*, Paris 1916; N. Wallez, *La Belgique de demain et sa politique*, Paris 1916.

⁷⁹ Komisja liczyła dziewięciu członków, dwóch przedstawicieli Francji, dwóch Anglii, dwóch Stanów Zjednoczonych, dwóch Włoch i jednego Japonii.

ność niemiecką. Żądania belgijskie w stosunku do Monschau zostały ostatecznie odrzucone⁸⁰.

Lepiej powiodła się sprawa powiatu Eupen, w którym wprawdzie mieszkała niemal wyłącznie ludność niemiecka, ale posiadał on znaczenie strategiczne. Chodziło też o rozległe lasy eupenkie jako odszkodowanie za dewastację lasów belgijskich w latach wojny⁸¹.

Bez trudu przeforsowano sprawę przyznania Belgii całego powiatu Malmedy, za czym przemawiały względy strategiczne, historyczne, a zwłaszcza narodowościowe. Powiat był wprawdzie tylko w zachodniej części zamieszkanym przez Walonów, stanowiących około trzecią część ludności całego powiatu, ale pod uwagę wzięto postawę ludności wykazaną w dobie zaboru i walkę Walonów malmedyńskich o język narodowy. Świadczyło o tym kilka zbiorowych petycji, skierowanych do króla i rządu belgijskiego, a przekazanych konferencji pokojowej, oraz osobiste spostrzeżenia Tardieu z pobytu w Malmedy. Komisja opowiedziała się za przyznaniem całego tego powiatu Belgii⁸².

W przeciwieństwie jednak do Alzacji i Lotaryngii oraz Poznańskiego i Prus Zachodnich, które Francja i Polska zyskiwały bez zastrzeżeń, w wypadku Eupen i Malmedy zastosowano pewną formę wypowiedzi ludowej (*consultation populaire*), co zapewne wynikało z mieszanego składu ludności. W ten sposób chciano zadośćuczynić dominującej wtedy zasadzie ujawniania woli narodów. Owa konsultacja w tym wypadku nie posiadała większej wartości, bo miały ją zorganizować i przeprowadzić już władze belgijskie. Nie miała ona charakteru plebiscytu, jaki zarządzono w Szlezwicku, na Warmii i Mazurach czy na Górnym Śląsku. Zapytani mogli tylko imienne i jawnie w wyłożonej liście zapisać, czy chcą powrotu do Niemiec, a więc wypowiedzieć się przeciwko decyzji traktatu pokojowego.

Jak doszło do tej dość dziwnej procedury i jaki był jej sens? Być może, że zaproponował ją sam Tardieu, aby uspokoić niezadowolonych amerykańskich i angielskich członków komisji. Jednakże bał się plebiscytu, bo mógł on wypaść na korzyść Niemców, a wtedy zagrożenie nie tylko Belgii, ale i Francji istniałoby w dalszym ciągu. Zwracanie się zaś do obywateli było faktycznie czczą formalnością, bo trudno przypuścić, aby ich postawa i poglądy mogły coś zmienić w zaistniałej już rzeczywistości.

Propozycję komisji uzupełniono w traktacie pokojowym pewną poprawką. W artykule 34, który mówił o przyznaniu Belgii powiatów Eupen

⁸⁰ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 71 - 72.

⁸¹ *Ibidem*, ss. 75 - 76.

⁸² *Ibidem*, ss. 72 - 75.

i Malmedy oraz możliwości protestu, dodano: „rzeczą rządu belgijskiego będzie podać rezultat owego wypowiedzenia się ludności do wiadomości Ligi Narodów, której decyzję Belgia zobowiązuje się przyjąć”. Takie sformułowanie podano na skutek propozycji amerykańskich i angielskich członków komisji, którzy woleli, aby ostatecznie zdecydowała o tej sprawie instytucja ponadnarodowa, wolna od uprzedzeń i posiadająca rozległy autorytet. Tardieu nie sprzeciwił się temu, był bowiem przekonany, że nie zmieni to stanu rzeczy.

Niemcy, którym dnia 7 maja 1919 r. wręczono pełny tekst traktatu pokojowego, zgłosili natychmiast swoje zastrzeżenie. Domagali się przeprowadzenia plebiscytu i to pod nadzorem Ligi Narodów. Ten zręczny manewr propagandowy, który udał się w odniesieniu do Górnego Śląska, w tym przypadku zawiódł. Clémenceau, jako przewodniczący konferencji pokojowej, odrzucił protest niemiecki, a w odpowiedzi swej z 16 czerwca 1919 r. stwierdził, że granica z 1815 r. była niesprawiedliwa, że militarizm niemiecki wykorzystał posiadanie Eupen i Malmedy do napaści na Belgię i że ludność tych terenów otrzymała możliwość wypowiedzenia się⁸³. Były to więc te same argumenty, których użył Tardieu. Niemcom nie pozostało już nic innego, jak połknąć tę gorzką pigułkę. Dnia 28 czerwca 1919 r. podpisano traktat pokojowy. Wszedł on w życie 10 stycznia 1920 r. Z tą chwilą Belgia uzyskiwała prawa suwerenne w powiatach Malmedy i Eupen.

3. Agitacja w kraju

W tym samym czasie, gdy w Paryżu toczyły się wspomniane dyskusje i spory, w społeczeństwie walońskim panowała rezygnacja. Zmęczeni długą wojną, która pochłonęła wiele ofiar, Walonowie dość obojętnie patrzeli na historyczne wydarzenia listopadowe 1918 r. Większego poruszenia nie wywołał ani odwrót z Belgii w dniach 19 - 29 listopada armii niemieckich, ani wkroczenie w dniach grudniowych wojsk angielskich. Jakże odmienny obraz przedstawiały ziemie polskie w momencie odzyskiwania wolności!

Dość szybko atoli zjawili się agitatorzy i działacze na rzecz Belgii. Na czoło wysunął się Joseph Bastin, wówczas proboszcz w Waimes. Należał od dawna do zagorzałych wrogów Prusaków i gorących zwolenników zjednoczenia z Belgią. Po włączeniu Walonii do Belgii rzucił się w wir pracy. Nie miał łatwego zadania. Na 10 tys. Walonów około 1500

⁸³ *Ibidem*, s. 83.

— jak obliczał⁸⁴ — żywiło uczucia proniemieckie, reszta zaś wykazywała obojętność. Chłop waloński więcej interesował się swoim gospodarstwem niż sprawą narodową, tym bardziej że nie znajdował zachęty czy przykładu ze strony duchowieństwa, najczęściej niemieckiego, i inteligencji. Patrioci w Walonii należeli do wyjątków.

Bastin przewidywał, że praca nad uświadomieniem rodaków potrwa długo, liczył, że wojsko i urzędnicy belgijscy, gdy się pojawią w Walonii, wzmocnią nastroje probelgijskie. Sam jeździł po kraju z wykładami, które organizował *Comité de Politique Nationale*, i agitował wśród ludu, wspierany przez grupę patriotów walońskich i probelgijską „La Warche”, redagowaną przez znanego pisarza walońskiego Henri Bragard. Z jego też inicjatywy wniesiono pierwszą petycję do króla Alberta, podpisaną przez dwustu Walończyków malmedyńskich, „świadomych swojej narodowości”. Przypomniano w niej, że w okresie rządów pruskich terror zmuszał ludzi do milczenia, ale germanizacji Walonii nie ulegli. W czasie wojny musieli w armii zaborczej walczyć bratobójczo, wbrew sprawiedliwości i prawu. W petycji proszono, „aby Walonia pruska została bezwzględnie przyłączona do swej naturalnej ojczyzny, Walonii belgijskiej, podobnie jak Alzacja i Lotaryngia powróciły do swej matki-ojczyzny, do Francji”. Było to pierwsze wezwanie do likwidacji zaboru pruskiego i przywrócenia jedności walońskiej pod rządami króla belgijskiego. Petycja została skierowana na konferencję pokojową i zapewne zaważyła na probelgijskim załatwieniu sprawy⁸⁵.

Bastin nie był jedynym wybitniejszym bojownikiem sprawy włączenia pruskiej Walonii do Belgii. Podobną, szerzej zakrojoną działalność prowadził równocześnie Hubert Lang ze swoją grupą. Lang⁸⁶ był z pochodzenia malmedyńczykiem. W Malmedy posiadał fabrykę skór i był — dzięki koligacjom żony — współwłaścicielem wielkiej fabryki papieru Steinbacha. Wokół niego zgrupowali się inni miejscowi fabrykanci, przeważnie narodowości walońskiej, m. in. wydawca „La Warche” Henri Bragard i adwokat Leopold Villers, który wówczas pełnił obowiązki zastępcy burmistrza. Probelgijskie tendencje tej grupy wpływały w znacznej mierze ze względów koniunkturalnych. Belgia po zwycięskiej wojnie stała się lepszym rynkiem zbytu dla ich produktów niż pokonane i pogrą-

⁸⁴ O nastrojach na terenie Malmedy patrz: H. Doepgen, *Die Abtretung...*, s. 87; E. Legros, w krytycznym omówieniu książki Doepgena: *La cession d'Eu-den—Malmedy à la Belgique (avec considération spéciale pour la Wallonie malmédienne)*. „La vie Wallonne” t. 40 (1966), s. 269 i n.

⁸⁵ Petycja Bastina w dosłownym brzmieniu: H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 220 - 221. Jej omówienie: E. Legros, *La cession...*, s. 276.

⁸⁶ E. Legros, *La cession...*, s. 277.

żone w zamęcie rewolucji Niemcy. Szybko też zorientowano się, kto zwycięży w najbliższych rozgrywkach politycznych.

Grupa Langa prowadząc — jak Bastin — agitację na rzecz Belgii, miała możliwość oddziaływania na swoją sferę oraz na masy robotników. Było ono o tyle szersze, że obejmowało także niektóre kręgi fabrykantów niemieckich, mających również na uwadze głównie swoje prywatne interesy. W rezultacie przedstawiono petycje, z których pierwsza, skierowana do premiera belgijskiego, odegrała podobną rolę, co petycja Bastina. Reprezentowała pogląd rady miejskiej Malmedy i opatrzona była w podpisy radnych i pieczęć miasta, którą przyłożył Villers⁸⁷.

W petycji podkreślano, że miasto Malmedy dopiero od 1815 r. stało się pruskie, zostało odłączone od części belgijskiej bez woli mieszkańców, że mimo tej „separacji politycznej” zachowało pod każdym względem charakter waloński. W chwili zwycięstwa aliantów pragnie ono powrócić ostatecznie do matki-ojczyzny „na mocy zwykłej dezaneksji”⁸⁸. Użyto więc mocnych sformułowań, domagano się przyznania okręgu malmedyńskiego Belgii i to mocą ostatecznej decyzji kongresu pokojowego, bez zapytania ludności.

Poza petycjami Bastina i Langa pojawiły się i dalsze poczynania na rzecz przyłączenia Walonii pruskiej do Belgii. W grudniu 1919 r. odezwali się rzemieślnicy i kupcy. Chłopi, tworzący główny trzon ludności, mniej się angażowali. Kochali swoją ziemię, ale pojęcie „państwa” było im dość obce⁸⁹.

W rejonie Eupen, niemal wyłącznie niemieckim, pracował na rzecz Belgii z powodzeniem wpływowi w tych stronach przemysłowiec Timmermann. Krążącą tam listę w sprawie przyłączenia powiatu do Belgii podpisało pięćset osób, tak że była to zaaprobowana przez najliczniejszą grupę ludzi petycja probelgijska. Głównym motywem działania były interesy ekonomiczne, choć w grę wchodziły również polityczne, mianowicie obawa przed rewolucją w Niemczech.

Taki stan rzeczy istniał zimą 1918/1919. Agitowano jedynie na rzecz Belgii, a propaganda niemiecka wcale nie rozwijała się. Na wiosnę 1919 r. sprawa poczęła się komplikować. Do akcji wkroczyli Niemcy. Rezolucję

⁸⁷ Petycję w pełnym brzmieniu francuskim zamieścił H. Doepgen w aneksie. Por. *Die Abtretung...*, ss. 221 - 222. Działalność grupy Langa omówił E. Legros, *La cession...*, ss. 271, 277 i n.

⁸⁸ I osłownie: „[...] désannexer purement et simplement la Wallonie malmédienne pour la réunie définitivement à la Mère-Patrie [...]”. O dezaneksji: E. Legros, *La Wallonie malmédienne de 1918 à 1940*. „La vie. Walonne” t. 39 (1965), ss. 30 - 33.

⁸⁹ Szerzej obraz nastrojów patriotycznych poszczególnych grup społecznych a zwłaszcza chłopów skreślił E. Legros, *La cession...*, s. 279.

proniemiecką z żądaniem plebiscytu uchwalili 27 lutego 1919 r. sejmik powiatowy w Malmedy. Podpisało ją również sześciu deputowanych walońskich, wśród nich Villers, który przedtem w zastępstwie burmistrza Malmedy położył pieczęć pod petycją Langa. Rezolucja sejmiku nie dotarła jednak do Paryża i komisja belgijska nie dowiedziała się o jej istnieniu⁹⁰.

Na rzecz Niemiec działał również aptekarz z St. Vith, dr Schiltz — ruchliwy, wpływowy autochton. Znalazł on poparcie i pomoc urzędujących wówczas jeszcze władz pruskich i wystąpił z listą, pod którą w ciągu dwóch tygodni podpisało się 8330 osób, w tym także 1200 Walonów. Schiltz chodząc od domu do domu często wymuszał podpisy, czego nie robił Bastin⁹¹. Na szczęście dla sprawy belgijskiej także lista Schiltza nie dotarła do Paryża utknąwszy w biurze dowódcy angielskich wojsk okupacyjnych. Podobnie niefortunnie zakończyła się akcja niemiecka na terenie powiatu Eupen, podjęta przez partie polityczne: Centrum i *Deutsche Volkspartei*. Z różnych dalszych poczynań wspomnieć jeszcze warto o najdalej idących żądaniach naczelnego prezesa Groote (z marca 1919 r.). Postulował on przeprowadzenie plebiscytu i to nie tylko w pruskiej Walonii, lecz i na belgijskim terenie pogranicza, gdzie mieszkała niemiecka mniejszość⁹². Tak więc po chwilowej apatii Niemcy zainteresowali się problemem Eupen i Malmedy.

4. Po traktacie pokojowym

Podpisanie traktatu pokojowego 28 czerwca 1919 r. nie przerwało starań niemieckich o utrzymanie Eupen i Malmedy. Niemcy musieli wprawdzie zrezygnować z myśli o plebiscycie, do którego dążyli i w którego korzystny wynik wierzyli, ale pozostawała jeszcze możliwość oświadczenia się ludności. Na rzecz takiego rozwiązania zaangażowały się odtąd różne, nawet tak wysokie czynniki, jak rząd, kościół, partie polityczne i związki zawodowe. Pewne nadzieje pokładali Niemcy w pobłażliwości angielskich władz okupacyjnych, działających w powiatach Malmedy i Eupen od grudnia 1918 r., z którymi miejscowi urzędnicy niemieccy, pełniący nadal swe obowiązki, starali się nawiązać dobre stosunki. Obliczano, że wojska angielskie oraz niemieckie władze cywilne pozostaną do stycznia 1920 r., po czym dopiero przyjdą Belgowie. Rachuby te nie sprawdziły się. Już w kwietniu 1919 r. pojawiła się belgijska misja wojskowa, a w maju tegoż roku misja cywilna. Funkcje komisarza cywilnego objął w Malmedy Adolf Schnorrenberg, w Eupen — Léon Xhaflaire.

⁹⁰ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 91 - 92.

⁹¹ Podkreśla to H. Doepgen, *ibidem*, s. 93.

⁹² *ibidem*, s. 95.

Otrzymałszy za główne zadanie pozyskanie miejscowej ludności na rzecz Belgii, obaj komisarze rozwinęli w tym kierunku skuteczną działalność. Zagwarantowali mieszkańcom posługiwanie się językiem francuskim w urzędach i w szkole, poczynili korzystne obietnice gospodarcze w systemie belgijskim, poprawili warunki aprowizacyjne, zapowiedzieli wymianę zdewaluowanej marki niemieckiej na silnego wtedy franka belgijskiego po kursie dla ludności bardzo korzystnym (1:1) oraz szeroką wymianę towarową. Odizolowali też oba powiaty gospodarczo i propagandowo od Niemiec. W ten sposób zdobyli zaufanie mieszkańców.

Wcześniej też niż przypuszczano, bo już w dniach 11 i 12 sierpnia 1919 r., wkroczyły do Eupen i Malmedy pierwsze oddziały wojsk belgijskich, a za nimi jednostki żandarmerii i policji, przy równoczesnym wycofaniu się wojsk angielskich. Wzmocniło to tymczasowo władzę belgijską i zapowiadało stabilizację stosunków. Miesiąc później, dnia 15 września 1919 r., parlament belgijski uchwalił przekształcenie obu powiatów w jeden okręg administracyjny, na którym pełną władzę ustawodawczą i wykonawczą miał sprawować Wysoki Komisarz, mając do pomocy niewiele znaczącą Radę, złożoną z dwunastu członków. Nieograniczone niemal kompetencje Wysokiego Komisarza, którym 22 października 1919 r. mianowany został zasłużony w czasie wojny generał Henri Baltia⁹³, wskazywały dobitnie, że Belgia stanowczo zamierza bronić swoich świeżo nabytych praw i nie pozwoli na żadną wrogą dywersję.

Niemcy jednak nie rezygnowali licząc ciągle na ostateczne wypowiedzenie się ludności. W *Auswärtiges Amt* powstał wydział dla terenów zajętych (*Abteilung für die besetzten Gebiete*), a w nim referat dla Eupen i Malmedy. Jego kierownictwo objął hr. Werner von der Schulenburg, początkujący, lecz zręczny dyplomata, głównym referentem został bardzo gorliwy urzędnik — dr Voigt.

Niemcy przeprowadzwszy analizę postanowień wersalskich uznali, że Liga Narodów powinna nadzorować przebieg przyszłej konsultacji. Zaproponowano, że musi ona mieć charakter tajny, a prawo wypowiedzi powinno być przyznane osobom, które 10 stycznia 1920 r. ukończą lat 20, urodziły się na tym terenie lub zamieszkały tam przed 11 listopada 1918 r. Takie rozwiązanie sprawy dawałoby Niemcom poważne szanse. Wszystkie te kombinacje ujęto w nocie z 3 października 1919 r.⁹⁴

⁹³ Ur. 1 września 1863 jako syn belgijskiego generała-leutnanta. Obrął karierę wojskową. W 1914 r. był pierwszym oficerem sztabu I dywizji kawalerii. Odznaczył się w czasie wojny i szybko awansował, 28 marca 1919 r. do stopnia generała leutnanta. W przededniu nominacji na Wysokiego Komisarza pełnił obowiązki dowódcy 9 dywizji piechoty.

⁹⁴ Omówienie noty z 3 października 1919: H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 105 - 107.

Jak było do przewidzenia, nie odniosła ona żadnego skutku. Belgia ją odrzuciła (14 października) uważając się za suwerena na przyznanych jej ziemiach⁹⁵. Jeszcze wcześniej, bo 10 października, odpowiedział Clémenceau, jako przewodniczący konferencji pokojowej, że argumenty niemieckie nie odpowiadają intencji artykułu 34 traktatu, gdyż nie chodzi o żaden plebiscyt, lecz o zapytanie (*consultation populaire*), które zorganizować i przeprowadzić ma Belgia. Rola Ligi Narodów ogranicza się tylko do akceptacji przedstawionego wyniku⁹⁶.

Mimo tak wyraźnego niepowodzenia dyplomatycznego, Niemcy nie zrezygnowali z dalszych prób. Wysyłali nowe noty, w których — kwestionując obiektywizm belgijski — domagali się nadzoru Ligi Narodów. Na jedną z nich, datowaną 27 grudnia 1919 r., doczekali się z Brukseli ostrej odpowiedzi⁹⁷.

Dnia 10 stycznia 1920 r. Belgowie przejęli już całkowicie władzę w Eupen i Malmedy. Generał Baltia w swej proklamacji z dnia 11 stycznia potwierdził przyrzeczenia, które poprzednio złożyli belgijscy komisarze: Xhaflaire i Schnorrenberg. Obiecał nadto zwolenienie jeńców wojennych, pomoc państwa dla inwalidów wojennych, zwolnienie do 1924 r. od obowiązku służby wojskowej, dalsze polepszenie w dziedzinach aprowizacji, obrotu towarowego z Belgią i Niemcami, waluty i ustawodawstwa pracy. Zniesiony został stan wojenny i powołani do Rady miejscowi członkowie.

5. Konsultacja

W tym samym miesiącu (26 stycznia) Baltia wydał dekret w sprawie konsultacji narodowej⁹⁸. Do udziału dopuszczeni zostali wszyscy (mężczyźni i kobiety), o ile ukończyli 21 lat, posiadali obywatelstwo niemieckie i mieszkali w Eupen i Malmedy od 1 sierpnia 1914 r. Uprawnionych było 33 726 osób (w powiecie Malmedy 19 751, w powiecie Eupen 13 975). Stanowiło to nieco więcej niż połowę mieszkańców, których liczba na całym obszarze wynosiła wówczas 63 940 (w Malmedy 36 916, w Eupen 27 024). Sporządzono dwie listy: jedną dla deklaracji za powrotem całego tery-

⁹⁵ *Réponse belge du 14 octobre (réponse à l'argumentation juridique) à la note allemande du 3 octobre 1919*. Dokument nr 42 Rady Ligi Narodów; przedruk w oryginale: H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 240 - 242.

⁹⁶ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 107 - 108.

⁹⁷ *Réponse belge du 8 janvier 1920 aux notes allemandes de 3 octobre et 27 décembre 1919*. Dokument nr 42 Rady Ligi Narodów. (H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 242 - 247).

⁹⁸ *Arrêté du Haut-Commissaire du Roi Gouverneur en date du 26 janvier 1920 relatif à la Consultation populaire* (H. Doepgen, *Die Abtretung...*, s. 235).

⁹ Przegląd Zachodni 5 - 6/78

torium do Niemiec, drugą za częściowym powrotem. Deklaracje należało złożyć pisemnie. Listy miały być wyłożone w stolicach powiatowych, w Eupen i w Malmedy. Czas trwania konsultacji określono na sześć miesięcy. Akcją kierować mieli Schnorrenberg i Xhaflaire, dawni komisarze, a obecnie *landraci*.

Ludność przyjęła proklamację Baltii zyczliwie, zarządzenie o konsultacji spokojnie. Zrazu w sprawie zapisania na listy nikt się nie zgłaszał. Dopiero pod koniec lutego 1920 r. zjawiała się w Malmedy grupka chłopów-Niemców z Bütgenbach, gdzie działał agitator niemiecki, aby wpisać się na listę opowiadających się za powrotem powiatu Malmedy do Niemiec. Na długo pozostali oni jedynymi. Dalsze podpisy nie napływały. Chłopi zlekli się, że mogą utracić swą ziemię, na temat czego krążyły różne wieści i plotki. Że jednak nie wszyscy, którzy milczeli, godzili się ze stanem rzeczy, świadczy protest, jaki przedstawiono przeciw postępowaniu władz belgijskich⁹⁹.

Górze wzięła tęsknota za spokojem i stabilizacją, jak i przekonanie o nieodwracalności spraw. Razem liczba protestujących nie wynosiła nawet 1%. Niemieccy działacze terenowi byli zrezygnowani, a komisarz niemiecki Dalwigk nie widział innej możliwości, jak złożenie protestu do Ligi Narodów.

Generał Baltia nie chcąc, aby Berlin tłumaczył klęskę konsultacji jakimś naciskiem ze strony belgijskiej, przedłużył czas zapisów do 23 lipca, lecz nie zmieniło to stanu rzeczy. Po ostatecznym zamknięciu list stwierdzono, że figurowało na nich ledwie 271 podpisów, z czego 209 przypadło na powiat Eupen (na 13 975 uprawnionych do oddania głosu) a 69 na powiat Malmedy (na 19 751).

Z takim wynikiem konsultacji nie liczone się w Berlinie. Daremne okazały się więc wszelkie wysiłki rządu niemieckiego, interpelacje i debaty w *Reichstagu* oraz różne akcje społeczne, wsparte zwykle dużym nakładem finansowym. Nie umiano rozszyfrować psychiki miejscowej ludności, która dość miała politycznego awanturnictwa i zgodnie z naturalnymi odczuciami ludzkimi pragnęła pokoju.

⁹⁹ H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 130 - 131. Tekst protestu brzmiał: „Wir Unterzeichneten sind infolge der Massnahmen der belgischen Staatsregierung, besonders der Verweigerung des Geldumtausches nach eingeführter Frankenwährung und des Empfangs von Lebensmitteln usw. für diejenigen, die sich in die Protestlisten eingetragen haben, nicht in der Lage, von unserem Protestrecht gemäss Art. 34 des Versailler Vertrages Gebrauch zu machen. Hiermit erheben wir aber Protest gegen die Angliederung von Eupen-Malmedy an Belgien”.

¹⁰⁰ Memoriał belgijski z 17 sierpnia 1920 r. (H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 229 - 230). Tamże stwierdzenie: „Ainsi donc 5 habitants pour mille de l'ensemble de la population des cercles ont émi le voeu de voir tout ou partie de ces territoires maintenu sous la souveraineté allemande”.

Choć rezultat konsultacji ludowej przesądzał los terenów Eupen i Malmedy, sprawy jeszcze formalnie nie zamykał. Ostatni głos należał do Ligi Narodów, której rząd belgijski przedstawił 19 sierpnia 1920 r. obie listy (*registres de protestation*) wraz z obszernym raportem ministra Delacroix o organizacji, przebiegu i wynikach konsultacji¹⁰¹.

Do Ligi Narodów skierował także 13 września 1920 r. swoją notę w sprawie konsultacji rząd niemiecki. Stawiał pod adresem Belgii szereg zarzutów i domagał się przeprowadzenia nowej konsultacji pod nadzorem Ligi Narodów. Do noty tej załączono *Białą Księgę*, zawierającą informacje o sytuacji w terenie, jednak ze względu na niepewność podawanych faktów została ona odrzucona.

Tak więc dnia 20 września 1920 r. Rada Ligi Narodów mogła powziąć swoją decyzję. Przewodniczył Francuz Louis Bourgeois, udział wzięli nadto Anglik Fisher, bliski współpracownik Lloyd George'a, Włoch Ferrari, Japończyk Matsui, Grek Caclamanos, Hiszpan Quinones de Leon, Brazylijczyk Da Cunha w roli referenta, a ze strony belgijskiej premier Hymans. Biorąc pod uwagę wynik konsultacji, Rada odrzuciła protest niemiecki, przyznała Belgii oba powiaty Eupen i Malmedy¹⁰².

Ale i tę decyzję rząd niemiecki podważył, bo z analizy artykułu 34 wysnuł wniosek, że nie Rada Ligi, lecz plenarne zgromadzenie może wydać ostateczne postanowienie. Sprawa stała więc w styczniu 1921 r. na porządku obrad plenarnego posiedzenia, gdzie jednak uchwały z 20 września 1920 r. nikt nie negował.

Z utratą Eupen i Malmedy Niemcy długo nie chciały się pogodzić, a uchwały Ligi Narodów nie uznawały. Toteż skoro zostały przyjęte na członka tej organizacji, zaraz Gustav Stresemann poruszył na forum Ligi sprawę powrotu obu powiatów. Zdecydowanie przeciwstawiła się Francja.

Podczas II wojny światowej hitlerowcy zajęli Eupen i Malmedy, włączając je do III Rzeszy¹⁰³. Dopiero po wojnie rząd Republiki Federalnej Niemiec uznał 24 września 1956 r. granicę ustaloną po I wojnie światowej, a *Bundestag* 6 sierpnia 1958 r. decyzję tę zatwierdził. W ten sposób długotrwały konflikt został ostatecznie zakończony, a przyrzeczenie udzielenia satysfakcji Belgii za najazd w 1914 r., które w imieniu narodu niemieckiego 4 sierpnia 1914 r. w parlamencie Rzeszy złożył Bethmann-Hollweg, spełnione.

¹⁰¹ Raport z 17 sierpnia 1920 r. (H. Doepgen, *Die Abtretung...*, ss. 226 - 234).

¹⁰² H. Doepgen, *Die Abtretung...*, s. 194 i n.

¹⁰³ M. R. Schörer, *Deutsche Anexionspolitik in Westen. Die Aiedeveingliederung Eupen — Malmedys im Zweiten Weltkrieg*. Frankfurt a.M. 1975. Por. recenzję tej książki Z. Grota, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” t. VII, ss. 200 - 202.